Nr. 247 (1369) Warszawa, Sroda 14 Września 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 280.—
bez odnoszenia „ 260.—
Na prowincji miesięcz. „ 320.—
Zagranicą „ 400.—

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk.—na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Przesilenie w dniu zebrania się Sejmu.

Dola i niedola p. Głąbińskiego.

Wczoraj wskazaliśmy osobliwość naszego parlamentaryzmu, polegającą na tem, że upadek gabinetu odbywa się poza parlamentem. Ale Sejm nasz ma drugą jeszcze osobliwość: p. Marszałka... Wybrany nieznaczną większością głosów, p. Trąmpczyński nie zdołał sobie zyskać zaufania całego Sejmu, jak to dzieje się zawsze, kiedy Marszałek jest człowiekiem taktownym i bezstronnym. Ambicja takiego Marszałka, jak Franciszek Smolka w parlamencie austrjackim, polegała na tem, by być przedstawicielem całego Sejmu i żadnego stronnictwa nie krzywdzić. Wprost przeciwnie — ambicja p. Trąmpczyńskiego polega na tem, aby być Marszałkiem prawicy, jej interesom służyć, na jej korzyść snuć intrygi parlamentarne. Ta rola p. Marszałka szczególnie jaskrawo zaznacza się podczas przesileń gabinetowych. P. Marszałek uważa, że w takich chwilach powołany jest do działania na rzecz reakcji, do czynienia zabiegów, aby jego kandydat — zawsze prawicowiec — objął ster rządów.

Według naszej „tymczasowej Konstytucji“, to znaczy kilku naprędce skleconych przepisów z pierwszych dni istnienia Sejmu — p. Marszałek ma Naczelnikowi Państwa przedstawiać kandydatów w imieniu Sejmu. Ale p. Marszałek w swoich kombinacjach gabinetowych usuwa poza nawias Sejm, usuwa Konwent Senjorów, gdzie może się ściśle wyrazić opinja wszystkich stronnictw — i woli prowadzić pokątne rozmowy oraz robić w ciszy swego gabinetu arytmetyczne ćwiczenia na podstawie liczebności grup poselskich.

I zaczynają się „kawały“. P. Trąmpczyński bada przedstawicieli stronnictw, namawia ich, przekonywa — a potem sam wyciąga wnioski z ich nieraz dwuznacznych, niewyraźnych, zakłopotanych odpowiedzi. Tych, którzy nie dadzą wyraźnej i stanowczej odpowiedzi odmownej, p. Trąmpczyński w lot uznaje za pozyskanych i wykonywa nad nimi odpowiednie operacje arytmetyczne. W ten sposób p. Marszałek fabrykuje „swoją“ większość — a jeśli nawet p. Marszałek nie może doliczyć się większości, to pragnie narzucić Rząd mniejszości. P. Marszałek pociesza się nadzieja, że skoro już Rząd taki się utworzy, to Sejm nie będzie chciał wywoływać nowego przesilenia i pogodzi się z faktem dokonanym.

W obecnem przesileniu praktyki kuglarskie p. Marszałka przejawiły się w sposób wprost nadzwyczajny. P. Marszałek odrazu postanowił sobie, że p. Głąbiński będzie prezydentem ministrów. Począł więc na prawo i na lewo i w centrum zalecać tę kandydaturę. Jednym mówił: będzie to Rząd fachowy. Drugich zapewniał, że jest to idealny Rząd koalicyjny. Trzecich uspakajał, że właściwie nic się nie zmieni, bo wcale nie chce wyrzucać piastowców z gabinetu. Głąbiński gotów z Ratajem szerzyć znajomość A... B... C... w klerykalnym sosie, a z Grzędzielskim wygładzać ludność miejską. Zresztą w imię „konieczności państwowych“ należy uznać konieczność p. Głąbińskiego.

Niekiedy były to wprost jakby rozmówki z Olendorfa. Taki charakter miały np. odpowiedzi „Wyzwolenia“, N. P. R. Na zapytanie, czy będzie popierało Rząd p. Głąbińskiego, „Wyzwolenie“ odpowiedziało, że będzie popierało konieczności państwowe i rozwiązanie Sejmu. A N. P. R. — wobec zapowiedzi p. Głąbińskiego, że będzie popierał wolny handel i wzrost podatków pośrednich — odparło: poprzemy p. Głąbińskiego, jeżeli — stanie po stronie robotników...

Syt takich rozmówek, p. Trąmpczyński uznał, że czas teraz działać. Ma w kieszeni taką mniejszość, którą trzeba rozreklamować jako większość.

Wczoraj o godz. 5 p. Trąmpczyński miał powieźć do Belwederu radosną wiadomość: mam Salwatora finansów — swie się Głąbiński...

Ale Konwent, zwołany wskutek inicjatywy posłów socjalistycznych, ujawnił całą nicość arytmetyki politycznej p. Marszałka. Daremnie p. Trąmpczyński zapewniał, że odział p. Głąbińskiego w szatki najlepszego parlamentarnego kroju. Jak w bajce Andersena, Konwent wykrzyknął: Ależ on nagi, p. Marszałku! I sam p. Głąbiński musiał przyznać, że istotnie jest nagi, że nie okrywa go szatka większości parlamentarnej i że jako taki golusek nie może być premjerem.

Jeżeli się nie mylimy, krawca, który w bajce Andersena wmówił w króla, że mu sporządził najpyszniejszą suknię — spotkała sroga kara. Ale p. Trąmpczyński będzie zapewne w dalszym ciągu przykrawał parlamentaryzm wedle swego widzimisię i w interesach prawicy.

Tak się tymczasem skończyła wyprawa endecji po złote runo większości.

PRZED POSIEDZENIEM SEJMU.

Wśród zwolenników gabinetu p. Głąbińskiego panowała wczoraj przed południem pewność, że w ciągu dnia, najpóźniej do godz. 5 uda się ostatecznie ustalić listę nowego gabinetu i zlikwidować przesilenie. W tem przekonaniu umacniało akuszerów nowego Rządu dwuznaczne, a raczej niezrozumiałe, stanowisko „Wyzwolenia“ oraz uchwała N. P. R. treści następującej:

Stojąc na stanowisku, że najwłaściwszem wyjściem z obecnego kryzysu państwowego byłoby utworzenie Rządu koalicyjnego, klub N. P. R. gotów jest jednak poprzeć każdy Rząd, który jako wytyczne swego programu przyjmie:

1) Sanację stosunków finansowych Państwa przez wydatne obciążenie majątkowe zamożnych klas społeczeństwa.

2) Skuteczną walkę z lichwą i drożyzną.

3) Szybkie przeprowadzenie przez Sejm ustawy o ordynacji wyborczej,

i 4) rozwiązanie Sejmu.

Tem swojem oświadczeniem N. P. R. — który jest zresztą do wzięcia dla każdego Rządu — wzbudził w N. D. nadzieję, że z tej strony przeszkód nie znajdzie.

P. Marszałek uznał, że wszystko już jest gotowe dla objęcia władzy przez p. Głąbińskiego i zamierzał zaraz po posiedzeniu Sejmu, które trwać miało b. krótko, udać się do Belwederu.

P. Marszałek był tak pewny swego, że zakomunikował prasie nader optymistyczny biuletyn o bliskiem zrodzeniu się z jego Jowiszowej głowy Minerwy — Głąbińskiego.

„Przegląd Wieczorny“ pisał:

„Kwestja objęcia przez posła dr. Głąbińskiego prezydentury gabinetu i teki skarbu, jest już ostatecznie przesądzona.

Według informacji udzielonych przedstawicielowi „Przeglądu Wieczornego“ przez p. Marszałka Sejmu poinformował on p. Głąbińskiego, że program jego, przedstawiony w liście opublikowanym dzisiaj, nie spotyka się ze sprzeciwem olbrzymiej większości klubów sejmowych. W tych warunkach p. Marszałek Trąmpczyński uważa, że większość Sejmu, stosownie do wymagań p. Głąbińskiego, popiera jego projekt rządowy. P. Głąbiński przyjął to oświadczenie do wiadomości i wyraził opinję, iż większość członków obecnego gabinetu powinna utrzymać swoje teki.

Dziś o godz. 5 pp. Marszałek Trąmpczyński przedłoży Naczelnikowi Państwa projekt powierzenia p. Głąbińskiemu misji utworzenia nowego gabinetu.

Jak słychać, ministrowie należący do klubu „Piasta“, nie przyjmą ofiarowanych im tek.

Natomiast co do innych ministerjów istnieje niemal pewność, że nie zajdą tam zmiany personalne“.

„Rzeczpospolita“, podkreślając radosną dla niej nowinę, że o godz. 5 b. minister austrjacki i b. minister regencyjny stanie się premierem polskim — nakłamała przy tej sposobności, jakoby P. P. S. niemal gotowa była się zgodzić na gabinet p. Głąbińskiego...

Krótkie, ale bardzo owocne posiedzenie Sejmu zmieniło zupełnie sytuację. Dzięki interwencji Z. P. P. S., skończyły się pokątne gawędy p. Trąmpczyńskiego i tworzenie przez niego gabinetu na własną rękę. Tow. nasi wyprowadzili sprawę na czystą wodę.

POSIEDZENIE SEJMU.

W Sejmie dość pusto. Prawica spodziewa się, że wszystko pójdzie gładko. 11 projektów odeśle się do komisji, a potem p. Marszałek w imieniu Sejmu „zaleci“ Naczelnikowi Państwa p. Głąbińskiego.

Jakoteż p. Marszałek zakomunikował Sejmowi, że gabinet p. Witosa podał się do dymisji, i zaproponował Sejmowi pierwsze czytanie ustaw, wymienionych w pp. 1—11 porządku dziennego.

Wśród naprężonej ciekawości Sejmu zabrał głos w imieniu Z. P. P. S. tow. Barlicki.

PRZEMÓWIENIE TOW. BARLICKIEGO.

Wysoka Izbo! W prasie został ogłoszony list P. Prezydenta Ministrów do p. Naczelnika Państwa, zapowiadający dymisję gabinetu, a więc stoimy wobec faktu przesilenia. Wydawałoby się, że dla rozwiązania tego przesilenia powinniśmy pójść drogą parlamentarną, t. zn. powinien być zwołany Konwent Senjorów, któremu ta rzecz powinna być zakomunikowana, a następnie na tym konwencie P. Marszałek Sejmu powinien by ustalić, jaka kandydatura się wyłoniła i czy tę kondydaturę można traktować, jako kandydaturę parlamentarną, t. zn. kandydaturę większości. Tymczasem, niestey, wchodzimy na drogę wręcz odmienną, powiedziałbym obłędną, jeżeli zważy się na niesłychanie ciężkie położenie kraju, na moment niesłychanie doniosły w życiu samego Państwa.

Mianowicie codzień dowiadujemy się z prasy o jakichś rozmowach kuluarowych, dowiadujemy się, że P. Marszałek wysuwa kandydaturę p. Głąbińskiego, jako kandydaturę parlamentarną. (Marszałek: To nie dotyczy porządku dziennego. Przywołuję posła do rzeczy).

Więcej panowie posłowie. Dowiadujemy się już nawet o programie p. posła Głąbińskiego, a jednocześnie nie mieliśmy sposobności stwiedzenia, czy kandydatura p. Głąbińskiego jest kandydaturą parlamentarną, t. j. kandydaturą większości. Taki stan rzeczy jest niedopuszczalny. Według naszego rozumienia takie kuluarowe załatwianie sprawy może sprowadzić system parlamentarny na drogi najbardziej opaczne, może doprowadzić do zaprzeczenia parlamentaryzmu. Dowiadujemy się z pism n. p., nie wiem czy to prawda, jakoby p. Marszałek miał się wyrazić, że można wysunąć kandydaturę mniejszości tego Sejmu i taka kandydatura może być traktowana. jako kandydatura parlamentarna. Wobec tego uważamy za konieczne przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu zwołać bezzwłocznie Konwent Senjorów, na którym skonfrontowani będą przedstawiciele wszystkich stronnictw i będzie stwierdzone, czy kandydatury wysuwane i omawiane w prasie, a niepokojące opinję publiczną, czy one są parlamentarne, to znaczy czy mogą liczyć na większość. Wskutek tego stawiam wniosek, ażeby przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia został zwołany Konwent Senjorów.

PORAŻKA P. MARSZAŁKA.

Jest postawiony wniosek o natychmiastowe odroczenie posiedzenia w celu zwołania Konwentu Senjorów. Proszę posłów, którzy są za odroczeniem, aby powstali. Wstaje większość, posiedzenie jest odroczone. Następne posiedzenie będzie zakomunikowane pisemnie.

KONWENT SENJORÓW.

Marszałek zagaja obrady i, odpowiadając na przemówienie tow. Barlickiego, stara się dowieść, że dotychczas praktyka była inna, niż proponuje tow. Barlicki, i obchodziło się bez Konwentu. Obecnie również obrał tę samą drogę, co zwykle, gdyż wierzył w jej skuteczność. Raz tylko postępował inaczej, po ustąpieniu Paderewskiego.

P. Głąbiński zabiera głos i stwierdza, że ani on osobiście nie miał zamiaru kandydować ani jego klub nie miał zamiaru wysuwać jego kandydatury. P. Witos postawił na komisji skarbowo - budżetowej zarzut, że rzuca mu się pod nogi kłody, wobec czego klub mówcy nie uważał za stosowne uchylić się od odpowiedzialności i polecił jemu kandydaturę przyjąć. Gotów jest rządzić, o ile będzie miał większość za sobą; zadowolony jest, że ma możność stwierdzić, czy większość taka się utworzy.

Tow. Daszyński uważa, że nie jest na czasie wchodzenie w meritum sprawy. Opinja jest mocno zaniepokojona oświadczeniem Marszałka, że można utworzyć Rząd bez większości i że Rząd może ię opierać na mniejszości. Opinja żąda wyświetlenia tej sprawy.

Marszałek Trąmpczyński odpowiada, że mówił o względnej większości, ale pos. Woźnicki odrazu stwierdza, że Marszałek uważał stworzenie większości za niemożliwe i zupełnie wyraźnie i świadomie proponował utworzenie Rządu mniejszości.

Z różnych stron przedstawiciele stronnictw interpelują Marszałka o różne jego wystąpienia w związku z przesileniem. P. Trąmpczyński jak mógł, starał się odeprzeć stawiane mu zarzuty, tłumaczył się i usprawiedliwiał, bronił sytemu, którego się trzymał, i prosił, aby nadal go zachować. Tow. Daszyński i Barlicki, a nawet i pp. Lutosławski, Seyda oświadczyli się za systemem „konwentowym“ — t. zn. za koniecznością zwołania Konwentu w razie dymisji Rządu dla zbadania opinji stronnictw. Wbrew propozycji p. Marszałka jednomyślnie uchwalono, aby na przyszłość trzymać się tego systemu.

Przystąpiono wobec tego do ustalenia, jaki jest stosunek stronnictw sejmowych do kandydatury p. Głąbińskiego. Za tą kandydaturą opowiedziały się kluby: Zw. Lud.-Nar., Chrz. Dem., Nar.-Chrz. Str. Lud. (grupa Dubanowicza) — razem 123 głosy. Przeciwko p. Głąbińskiemu Z. P. P. S. dalej P. S. L. „Wyzwolenie“, grupa Stapińskiego, Niemcy — razem 76 głosów. Pozostałe kluby — P. S. L. „Piast“, N. Zj. Lud., Zjedn. Mieszcz., N. P. R., K. P. K. Kat. Lud., Żydzi — wstrzymały się od wyraźnego wypowiedzenia się za lub przeciw. Ogółem wstrzymujących się 7 klubów — posłów 212.

Okazało się, że p. Głąbiński nie ma za sobą większości.

Następnie p. Marszałek zakomunikował, że zawieszono plenarne posiedzenia Sejmu, ale że komisje mają pracować. Tow. Diamand zaprotestował przeciwko temu, z tego powodu, że np. komisja skarbowo - budżetowa nie może obradować bez przedstawicieli Rządu. Ks. Lutosławski i inni przyłączyli się do zdania tow. Diamanda.

Uchwalono odroczyć zarówno posiedzenia plenarne jak i komisyjne do utworzenia nowego Rządu.

WIECZORNE NARADY.

Wczoraj wieczorem Zespół centrowy naradzał się nad sytuacją, ale nie powziął żadnej decyzji. Dziś dalszy ciąg narad.

W sprawie aprowizacji.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Arciszewskiego, Bobrowskiego, Diamanda, Misiołka i tow. w sprawie prowadzenia państwowej gospodarki ziemiopłodami.

Mimo bogatego bardzo zbioru zboża chlebowego zachodzi obawa, że wyżywienie ludności, w szczególności w porze wiosennej napotka na wielkie trudności. Statystyka Ministerjum Aprowizacji, biorąc za podstawę normę bardzo niską około 160 kilogramów na głowę, przewiduje deficyt zbożowy w wysokości 19.000 wagonów. Ilości te nie są wystarczającemi ze względu na brak paszy, przemiału niskoprocentowego, prawdopodobnie niedostateczny zbiór kartofli, a przedewszystkiem przez niczem nieskrępowaną konsumpcję.

W tych warunkach jest zupełnie naturalną dążność do wzrostu cen, popierana przez różne zabiegi rządu, jako to przez gwałtowny zakup bezpośrednio po żniwach, przez udzielenie kredytów na zakup zboża młynarzom, organizacjom rolniczym i organizacjom handlowym. Niedostatecznie strzeżone granice ułatwiają wywóz zboża polskiego zagranicę, co jeżeli dłużej potrwa — niesłychanie zmniejszy zasoby kraju i wpłynie jeszcze na znaczne podwyższenie i tak już wygórowanych cen.

Ten stan rzeczy wywołał powszechne przeświadczenie, że wprowadzenie wolnego handlu i zniesienie obowiązujących ograniczeń spowoduje klęskę społeczną, zagrażającą bytowi państwa.

Szkody wyrządzone przez wolny handel są nieobliczalne, należy jednak wytężyć wszystkie siły, by uratować to, co się da uratować.

Z tych powodów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wzywa Rząd, aby do ośmiu dni przedłożył Sejmowi projekt ustawy o całkowitym sekwestrze ziemiopłodów, a w szczególności zboża.
2. Sejm znosi ustawę z dnia 7 lipca o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami.

Warszawa, dn. 13 września 1921 r.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Arciszewskiego, Bobrowskiego, Diamanda, Misiołka i tow. w sprawie utrzymania nadal deputatów żywnościowych dla ciężko pracujących i urzędników.

Szalejąca drożyzna powoduje ciągle powtarzające się walki o podwyższenie płac. Stan ten jest zarówno ciężki dla klasy pracującej, a jednocześnie sprowadza wstrząśnienia w życiu gospodarczem, których możnaby uniknąć przy rozważnem postępowaniu.

Gdyby rząd wstrzymał wydawanie deputatów i przez to zmusił tak robotników jak i urzędników do pokrywania całego zapotrzebowania na wolnym targu — częste strajki staną się koniecznem następstwem tego stanu rzeczy, gdyż ciągła zwyżka cen targowych pociągnie za sobą żądanie zwyżki płac, które nie łatwo osiągnąć przy odporności władz rządowych i sfer przemysłowych.

Bez względu na to, co Sejm i Rząd postanowią w sprawie zwalczania drożyzny — utrzymanie nadal dostarczania deputatów dla ciężko pracujących i urzędników jest bezwzględną koniecznością chwili.

Z tych motywów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, aby w dotychczasowych rozmiarach dostarczał deputatów ciężko pracującym i urzędnikom.

Warszawa, dn. 13 września 1921 r.

Pastorał, a tuż po nim Korona!

„Kurjer Polski" zmienił, jak wiadomo, wydawców i zmienił widocznie sztandar, bo oto — propaguje monarchję w Polsce! Do wszystkich trosk i smutków, które sypią się na kraj, niby z puszki Pandory — bez liczby i kresu tej jeszcze trzeba było, tej jeszcze brakowało do kompletu, do harmonji: króla! Do wszystkich separatyzmów i antagonizmów, do wszystkich czynników odśrodkowych — trzeba było jeszcze tego jednego: rozbicia społeczeństwa pod kątem poglądu na formę rządu w Polsce! I hasło to wychodzi z ogniska opinji umiarkowanej, liberalno - konserwatywnej, lubującej się w odcieniach i półtonach, gorszącej się wszelką jaskrawością, wszelką brutalnością celów i metod, — odcinającej się świadomie i bez zastrzeżeń od narodowej demokracji. Jest to objaw tak dalece symptomatyczny, że należy zwrócić uwagę na jego cechy, ton i barwę.

Redaktor „Kurjera Polskiego" uważa, że w powietrzu politycznem Polski unoszą się bakcyle paniki i aby od tego niebezpieczeństwa społeczeństwo uchronić — chciałby je zimunizować, chciałby mu zaszczepić... wiarę w króla. Ma to być odtrutka na gazy trujące naszego życia, cudowna szczepionka antidyfteryczna, eliksir życia, różdżka czarodziejska, co dobędzie ze skały sumienia zbiorowego strumień żywej wody, co głupotę przeobrazi w rozum, ciemnotę i zabobon wypleni, rozłażące się niby raki z dziurawego worka w różne strony energje i tęsknoty zwiąże i w jedno zleje łożysko; niby zwornik zamknie kopułę naszego życia i uczyni z niej puklerz i — niebo.

Wydaje nam się, że bakcyl paniki, o ile grasuje po społeczeństwie, zagościł przedewszystkiem w domu „Kurjera Polskiego". Albowiem pragnienie króla w złożonych i ciężkich warunkach naszego życia może u ludzi, którzy byli dotychczas republikanami, rodzić się tylko „z paniki". Chyba, że ludzie ci nigdy republikanami nie byli. Rządzi bowiem, w życiu społecznem prawo mimetyzmu i człowiek przystosowuje się do otoczenia zupełnie, jak robaczek, który, siedząc na liściu, staje się nagle zielonym — pod wpływem niebezpieczeństwa zzewnątrz mu grożącego. Dlatego wielu polskich monarchistów w roku 1918 i 1919 było republikanami. Jakkolwiek i wtedy już, w dobie zbierania się konferencji wersalskiej mówiono w Paryżu, iż grupa monarchistów polskich pragnie obwołać królem polskim księcia angielskiego Connaughta. Mówiono, że w imieniu tej grupy pewien hrabia i generał (rosyjski) jeździ z Paryża do Londynu i do Warszawy. Jednak myśl ta musiała być porzucona. Był to bowiem zmierzch bogów wszelakich monarchji. Trony niemieckie wywracały się, jak kręgle, królowie i książęta uciekali niby zające na polowaniu, chowające się w najgłębszych bruzdach, w podoranem, ze skórą zajęczą, w jedną płaszczyznę zlewającem się polu! W Paryżu zasiadał wielki demokrata Wilson, który chciał świat reformować na zasadzie republikańskiej, uważał bowiem, że winowajcą wojny jest Wilhelm II. Mówić wtedy w Paryżu o domniemanym królu polskim, znaczyło nietylko ośmieszyć się, ale i grubo sobie zaszkodzić. Dlatego pewnie z wyprawy po nowego Walezjusza, tym razem nad brzegami Tamizy przebywającego — nic nie wyszło.

Ale monarchiści polscy nie dali za wygraną. Maczali ręce w kotle czarownic, z którego miał wyjść w mundur królów węgierskich przybrany Karol Habsburg. Znane są nazwiska arystokratów polskich, którzy za paszportami dyplomatycznemi — jeździli do Paryża, do Szwajcarji, do Wiednia i Budapesztu, komunikując się z otoczeniem Karola. Ale Benesz czuwał! I Karol musiał wracać z nosem, z długim habsburskim nosem i z wydętą habsburską wargą, do Szwajcarji, a jego przyjaciele polscy do Warszawy. Teraz znowu podnoszą głowy. I rzecz dziwna, wiąże się ta manifestacja monarchizmu polskiego ze Zjazdem Katolickim. Opowiadają dziennikarze, że na zjeździe tym wołano „niech żyje król", a dziś w dwa dni po tej manifestacji klerykalnej „Kurjer Polski" zabiega o nowy, jak mówi, symbol naszego życia państwowego — o króla polskiego!

Są to tylko manifestacje złego humoru, paniki, jak mówi redaktor „Kurjera". Król nam tyleż pomoże, co polityka skarbowa Steczkowskich i Głąbińskich. Jaki król? Dynastji polskiej niema — chyba trzebaby jej szukać w banku paryskim, gdzie urzęduje Poniatowski, w drugiem już pokoleniu, nie mówiący po polsku, ożeniony z dolarami amerykańskiemi. Więc cudzoziemiec? Anglik? Francuz? Habsburg?

Anglik? Cóż powie Francja? Francuz? Skąd go weźmiemy. Może jaki pomiot Orleanów? Habsburg? Ładniebyśmy się ubrali na szerokim świecie!

A może chodzi o jakiego założyciela nowej dynastji polskiej? Zna historja takich „królów". Bywał i Napoleon następcą Capet'a. Ale to był Napoleon, zdobywca, zwycięzca, nie król jeno Imperator. Zna historja dyktatorów i 1918 rok był momentem, w którym i Polska mogła była pójść za dyktatorem. Dzisiaj?

Źródło tych niewczesnych pomysłów jest zawsze natury społecznej. Wynika z paniki określonej klasy społecznej. Mianowicie, z paniki burżuazji. Burżuazja, załamująca się, drżąca przed przewrotami społecznemi — szuka ratunku, gdzie może. Dziś w — kościele, jutro w królu. Dlatego rojaliści francuscy, banda organizowana przez starego anarchistę, sekretarza niegdyś Anatola France'a — Maurrasa i drapichrusta Leona Daudeta — cieszą się powodzeniem, mają pieniądze, i zdołali wprowadzić Daudeta do Izby. Dlatego we Włoszech utworzyła się partja katolicko-ludowa. Dlatego u nas odbywają się Zjazdy katolickie, polityczne, przedwyborcze zjazdy, organizujące wszystkie siły reakcji społecznej, jakie tylko zmobilizować się udało. I na to są pieniądze, znajdują się wielkie, grube pieniądze. Znajdują się na walkę z socjalizmem, z postępem, z wolną myślą i z wolną szkołą, ze wszystkiem, co w tym kraju jest Zachodem, Myślą, Przyszłością. Dlatego „Kurjer Polski" woła— nietylko Boga na pomoc, ale i króla. To nie o Polskę chodzi, jeno o Okopy Świętej Trójcy!

W pewnym momencie rewolucji czterdziestego ósmego roku, kiedy klasa robotnicza Paryża poznała się na grze dwulicowej Lamartine'a i zaczęła wysuwać na czoło ruchu swoje własne hasła bojowe — Adolf Thiers mówił na Radzie Ministrów: „tak, panowie, słuszność miał ksiądz Dupanloup; chodźmy rzucić się do stóp biskupów — w nich jedyne zbawienie..." Przecież nie o zbawienie Francji chodziło ministrowi orleańskiemu. I dziś w Polsce — w obliczu walącego się starego porządku, drżąc przed jutrem, wiedząc, że słowami, plewami kłamanych i cynicznych słów nie zaspokoi żądań i żądzy mas głodnych i zniecierpliwionych, burżuazja myli się i błądzi. Jedynym bowiem rezultatem jej wołania może być większa tylko dezorganizacja społeczeństwa, wzrost niezadowolenia, spiętrzenie się antagonizmów społecznych, protest coraz gorętszy, zaostrzenie walki...

R. K.

Czy jest cenzura?

W „Gazecie Sądowej" znajdujemy następującą ciekawą wiadomość:

„Wspominaliśmy o utrzymaniu cenzury dla depesz ze względu, jak twierdzono, na sprawę walutową. Obecnie doręczono nam dowód, że i cenzura dla listów zagranicznych istnieje bez żadnej zmiany. Oto otwiera się na poczcie korespondencję zagraniczną i przykłada na kopercie drukowaną nalepkę: „Poddano cenzurze". Jak sobie to wytłomaczyć? Na jakiej zasadzie ministerjum poczt i telegrafów ucieka się do środka, wzbronionego przez konstytucję? Stan wyjątkowy został zniesiony, a mimo to dawne środki stosuje się w dalszym ciągu.

Znowu jest to sprawa, w którą powinno wejrzeć ministerjum sprawiedliwości „powołane do pilnowania" obowiązujących ustaw.

Niestety, brak trybunału administracyjnego nie pozwala stronom interesowanym na zaskarżenie nielegalnej czynności władz. A może dzieje się to bez wiedzy organów naczelnych? Opinję publiczną należałoby o tem poinformować".

I my również jesteśmy w posiadaniu kopert rozciętych i zaklejonych papierkiem, na którym widnieją wyrazy „poddano cenzurze" (to nawet zupełnie po niemiecku!). Jedna z kopert była adresowana do Francuza„ do Medève w górach Sabaudji. Nie szukano w niej waluty: jestto prosta, cienka, niebieska koper-

8)

ROMAIN ROLLAND.

—o—

Piotr i Łucja.

IDYLLA TRAGICZNA.

Przełożyli: Marja Zabojecka i Henryk Bezmaski.

Czemu nie zwracał się do rówieśników, do kolegów szkolnych? Zdawałoby się, że ci dorastający młodzieńcy powinni byli zbliżać się do siebie i pomagać sobie wzajem. Było inaczej. Smutny los podzielił ich na grupy, rozwiał, sproszkował i nawet wewnątrz tych drobniutkich grup byli zimni i zamknięci w sobie. Najprostsi — zamknęli oczy i rzucili się, nie myśląc, głową naprzód, w fale wojny. Większość — nie chciała o tem wiedzieć, nie czuła już związku z pokoleniami, które ją poprzedziły i nie dzieliła już ich namiętności, ich nadziei, ich nienawiści; przyglądali się czynom bohaterskim, jak ludzie trzeźwi patrzą na pijanych. Ale cóż mieli począć? Niektórzy zakładali małe przeglądy literackie, których życie zamierało po pierwszych zeszytach dla braku powietrza; cenzura czyniła swoje; myśl francuska znajdowała się podówczas pod kloszem pneumatycznym. Najbardziej wytworni z pośród tych młodych ludzi, zbyt słabi, aby się buntować i zbyt dumni, aby się skarżyć, wiedzieli z góry, że czeka ich kosa wojny. Czekając kolei w rzeźni przyglądali się i sądzili, każdy dla siebie, potrochu z pogardą, z wielką ironją. Reagując wzgardliwie na postępowanie stada, przerzucili się na linję egotyzmu umysłowego i artystycznego, pod obronę idealistycznego sensualizmu, gdzie „ja" zewsząd ścigane broniło swoich praw przeciwko wspólności ludzkiej. Dziwna, śmieszna wspólnota, objawiająca się w postaci mordów dokonywanych czynnie i biernie na osobach uczestników!

Przedwczesne doświadczenie podcięło illuzje; przekonali się co były warte illuzje ich starszych kolegów i że oni sami, już nie wierząc w illuzje — dają za nie życie. Przestawali wierzyć w najbliższe otoczenie kolegów, w człowieka wogóle. Zresztą — rzecz niebezpieczna zwierzać się. Każdy dzień niemal przynosił wiadomości o jakiejś nowej denuncjacji myśli, słów niebacznie a szczerze powiedzianych, patrjotyczny szpieg pracował zachęcany i płacony przez władzę! I ci młodzi ludzie pod wpływem zniechęcenia czy wzgardy, przezorności czy stoicyzmu samotności mało się wzajem zwierzali.

Piotr nie znajdował między nimi Horacja, którego szukają wszyscy młodzi ośmnastoletni Hamleci. Brzydził by się powierzyć myśl swoją opinji publicznej (tej dziewce publicznej), ale szukał duszy, której by mógł ją swobodnie ofiarować. Zbyt był czuły, ażeby sam sobie wystarczał. Cierpiał. Trawiło go cierpienie powszechne. Dusiło go, miażdżyło ołowianym ciężarem bólu, który wyolbrzymiał, albowiem, jeżeli ludzkość cierpienie to znosi, znaczy to, że mimo wszystko skórę ma twardszą od tej, którą nosi na sobie słaby młodzieniec. Ale czego nie przesadzał i co go bolało więcej jeszcze niż cierpienie świata, to była tego świata głupota.

Nic to nie znaczy cierpieć, nic nie znaczy umrzeć, jeżeli dostrzegamy sens tej ofiary. Dobrem jest poświęcenie, jeżeli rozumiemy jego cel. Czemże jednak może być sens świata i jego rozdarcie dla młodzieńca? W jaki sposób, jeżeli jest zdrów i szczery może interesować się grubem kotłowiskiem rozbestwionych narodów, które jak byki rozjuszone rzucają się wzajem na siebie u brzegu przepaści, w którą się wszystkie stoczyć muszą? Przecież droga była dostatecznie szeroka dla wszystkich. Pocóż tedy ta wściekłość samoniszczenia? Poco te ojczyzny pełne pychy, te państwa zbójeckie, te narody, których uczą mordować z obowiązku! I pocóż ta rzeźnia narodów wogóle? Ten świat, który się pożera wzajem? Po co ta mara senna o łańcuchu życia potwornym i bezkresnym, którego poszczególne ogniwa wpijają się w kark sąsiada, żywi się jego mięsem, cieszy się z jego bólu i żyje z jego śmierci? Po co walka i po co cierpienia? Jaki cel życia? Dla czego śmierć? Dlaczego? Po co?

Tego wieczora, gdy chłopiec wrócił do domu — nie pytał więcej...

III.

A jednak nic się nie zmieniło. Był w swoim pokoju, zapchanym kajetami i książkami. Wokoło — zwykły ruch domowników. Z ulicy dochodziły dźwięki syren, które zwiastowały koniec nocnej wyprawy. Na schodach gawędy wesołe mieszkańców wracających z piwnicy. O piętro wyżej słychać kroki zapamiętałe starego sąsiada, który od miesięcy czeka nadaremnie na powrót syna. W jego pokoiku nie było więcej jego trosk ukrytych, które tu był zostawił.

Zdarza się nam usłyszeć akord niepełny, głucho zagrany. Budzi w duszy niepokój, który trwa, póki nie zabrzmi nowy ton, który powiąże tony obce sobie albo wrogie, jak goście, którzy się nie znają i czekają, aż ich sobie wzajem przedstawią. Natychmiast lody pękają i ludzi wiązać zaczyna harmonja. Ciepłe, a krótkotrwałe dotknięcie ręki dokonało przed chwilą tych złożonych procesów chemji moralnej. Piotr nie zdawał sobie sprawy z przyczyny zmian, które w nim zaszły; nie bawił się w analizę zjawiska. Czuł tylko, że niechęć, wrogość, jaką czuł dotąd, nagle złagodniała. Bywa tak z okrutnym bólem głowy, który nas dręczy godzinami całemi; nagle czujemy, że znikł; jakże to się stało, że się ulotnił? W ciemieniu czujemy zaledwie jego wspomnienia... Piotr czuł pewną nieufność w stosunku do spokoju, który mu nagle spłynął do duszy. Podejrzewał, że po krótkotrwałej przerwie powróci wróg, który tylko odpoczywa chwilę, aby lepiej uderzyć.

Piotr znał już wytchnienie, jakie sztuka daje. Kiedy to oczy nasze wypełnia boski stosunek linji i barw albo konchę odgłosu pełną i radość żądną urozmaicona gra akordów rozpadających się to znowu wiążących się ze sobą w myśl praw o harmonji liczb — pokój spływa na nas i radość zalewa. Ale światłość ta przychodzi zzewnątrz; rzekłbyś od słońca, którego ognie dalekie trzymają nas oczarowanych i zawieszonych w przestworzu ponad życiem własnem. Trwa to chwilę zaledwie; i znowu wracamy na miejsce. Sztuka pozwala na chwilę tylko zapomnieć o rzeczywistości.

Piotr obawiał się podobnego rozczarowania. Atoli światło tym razem przychodziło z wewnątrz. Nie było najmniejszego zapomnienia o rzeczywistości życia. A wszystko wiązało się harmonijnie. Wspomnienia, nowe myśli. Aż do przedmiotów martwych, do książek, do papierów, rozrzuconych w pokoju, wszystko stawało się żywe, zaczynało budzić ciekawość, której oddawna już nie budziła.

(D. c. n.).

ta. Francuz, który zna widocznie konstytucję z dnia 17 marca, był tak zdziwiony rewizją, dokonaną w liście, do niego adresowanym, że zwrócił nam kopertę, pytając, czy u nas wojna trwa dalej.

Posiadamy w redakcji i drugą jeszcze kopertę przybraną w nalepkę austrjacko-niemiecką: poddano cenzurze. Tym razem chodzi o list nawet nie zagraniczny, lecz krajowy, adresowany do redakcji „Robotnika"

Tak wygląda ta nasza konstytucja w rzeczywistości życia. A skarżymy się na zbyt wielkie ilości urzędników. A urzędnicy skarżą się na głodowe płace. Ręce, które przyozdabiają koperty w nalepki cenzuralne, napewno należą do urzędników. Pomimo konstytucji i wołania o redukcję urzędników, będą krajały koperty i nalepiały nalepki!

Kasa Chorych m. Warszawy.

Dnia 25 września fizycznie i umysłowo pracujący proletarjat Warszawy wybierze Radę Kasy Chorych — tej pierwszej w stolicy Rzeczypospolitej Polskiej instytucji ubezpieczenia społecznego.

W innych dzielnicach Polski wybory do Kasy Chorych są już dla klasy pracującej czemś normalnem, zwyczajnem. Kasy Chorych istnieją już lat dziesiątki; stały się własnością proletarjatu i jakkolwiek oparte do niedawna o ustawy daleko bardziej zacofane, niż obecnie w Polsce obowiązująca ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, zyskały zaufanie robotników. Dziś każdy zamiar zniszczenia tych instytucji wywołałby najżywsze oburzenie i najenergiczniejszy opór ze strony ubezpieczonych.

W b. zaborze rosyjskim cała olbrzymia dziedzina ubezpieczenia społecznego leżała odłogiem. Ustawa rosyjska z r. 1912 była karykaturą już w innych krajach obowiązujących ustaw o Kasach Chorych. Proletarjat b. zaboru rosyjskiego o co innego musiał walczyć, aniżeli o ubezpieczenie społeczne, musiał toczyć nieustającą a podziemną i nielegalną, krwawą, ofiarną walkę o te prawa, które proletarjat innych narodów, a nawet proletarjat innych dzielnic Polski posiadał. Tem się też tłumaczy pozorna obojętność, z jaką wobec sprawy Kasy Chorych odnoszą się robotnicy warszawscy. Obojętność ta jednak jest tylko pozorna! W każdej organizacji robotniczej, na każdem zebraniu robotniczem sprawa ta budzi żywe zainteresowanie, wyrażające się — jak dotąd — jednak przeważnie w skargach i narzekaniach. Kasa Chorych obecna, pod zarządem Komisarza rządowego pozostająca, **nie ma zaufania klasy pracującej**, jest wprawdzie instytucją dla robotników, ale nie jest instytucją robotniczą, ponieważ robotnicy są w niej tylko przedmiotem urzędowania, są lepiej lub gorzej załatwianemi „stronami" czy interesantami lub pacjentami, ale nie mają żadnego wpływu na gospodarkę w tej kasie, na sposób leczenia, wydawania leków, wypłacania zasiłków i wogóle na wykonywanie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Obecnie ta ustawa wykonywana jest tak, jak cały szereg ustaw w Polsce, t. zn. nieporządnie, bardzo często ustawa ta jest gwałcona i poniewierana. **A dzieje się to dlatego, że sami ubezpieczeni nie mogą pilnować, nie mogą zmusić Kasy Chorych i jej funkcjonarjuszów do troskliwego, sumiennego, pieczołowitego obchodzenia się z jedynem dobrem, jakie posiada człowiek pracujący, z jego zdrowiem i życiem!**

Jak w tylu innych urzędach i władzach panuje i w Kasie Chorych biurokratyzm; chorego i jego rodzinę traktuje się, jako „petenta", a tymczasem ten chory jest celem i sensem istnienia Kasy Chorych, a Kasa Chorych nie jest żadną władzą, nie jest żadnym urzędem, ale jest instytucją **opieki społecznej**, nie zakładem dobroczynnym, ale z pieniędzy robotniczych dla robotników istniejącym zakładem społecznego, wzajemnego ubezpieczenia na wypadek choroby. Za pieniądze tych ubezpieczonych członków, którzy są zdrowi, którzy pomocy Kasy Chorych nie potrzebują, dotknięci chorobą członkowie Kasy Chorych i ich rodziny, powinni otrzymywać wszystko to, co z brzmienia ustawy im się należy.

Jeżeli obecnie zarządzający Kasą Chorych Komisarz rządowy za dowód należytego funkcjonowania tej Kasy uważa dochód, jaki wykazuje w kwocie 27 i pół miljona marek za pierwszy rok budżetowy — to składa dowód bardzo biurokratycznego, bardzo ciasnego pojmowania zadań i celów Kasy Chorych.

Należyte, sumienne leczenie chorych członków Kasy, dawanie jaknajpełniejszych świadczeń, jaknajtroskliwsza pomoc chorym, jest celem i przeznaczeniem Kasy Chorych!

Ten cel i to przeznaczenie Kasy Chorych może spełnić się dopiero wtedy, gdy sami ubezpieczeni, gdy sami pracujący będą jej gospodarzami; gdy mężowie zaufania klasy pracującej wybrani do Rady postawią na czele Kasy Chorych Zarząd, złożony z przedstawicieli i pełnomocników ubezpieczonych. Taki dopiero zarząd może z Kasy Chorych m. Warszawy zrobić instytucję, służącą dobru i zdrowiu klasy pracującej.

Wtedy dopiero Kasa Chorych przestanie być źle funkcjonującym urzędem,, a stanie się instytucją społeczną ubezpieczenia robotników.

Wybory w dniu 25 września zadecydują o tem, czem będzie Kasa Chorych m. Warszawy: Czy urzędem obojętnym dla zdrowych robotników, a przykrym dla chorych, czy instytucją robotniczą, za robotnicze pieniądze dla robotników istniejącą i pracującą?

Ustawa uchwalona przez Sejm jedną trzecią członków Rady i Zarządu oddaje pracodawcom, wprowadza więc do władz Kasy Chorych jedną trzecią członków, będących wrogami ubezpieczenia społecznego wogóle a ubezpieczenia w Kasach Chorych w szczególności; ogół pracodawców bowiem, jak dotąd, nigdy i nigdzie nie objawiał zrozumienia dla reform społecznych, zawsze je zwalczał i zwalcza i przez swe organizacje i swych posłów w Sejmie przygotował już projekty pogorszenia i skarykaturowania nawet obecnego tak skromnego **ubezpieczenia na wypadek choroby.**

Uświadomiona klasa pracująca, socjalistyczny proletarjat Warszawy musi więc wytężyć wszystkie siły, by przy zbliżających się wyborach zapewnić rozstrzygające zwycięstwo **liście nr. 5**, liście klasowych związków zawodowych robotniczych i pracowniczych, tylko ta lista bowiem zawiera nazwiska mężów zaufania uświadomionej socjalistycznej klasy pracującej. Wszystkie inne listy zawierają kandydatów świadomie lub nieświadomie idących do tego samego celu, do którego dążą organizacje pracodawców: do pogorszenia i zniszczenia tych skromnych zaczątków ubezpieczenia społecznego, jakiemi są obecne Kasy Chorych.

H—b.

MIKOŁAJ HANKIEWICZ.

Ukraina i Polska.

I.

Wielki przewrót 1917 — 1918 r. postawił na porządku dnia historji wolność i niepodległość narodów Wschodu Europy. Była to jedna z największych zdobyczy wielkiej wojny światowej. Morzem łez i krwi historja okupiła wolność narodów, przez stulecia całe gnębionych przez carat.

Upadek caratu otwiera nową dobę w dziejach całej Europy. Razem z caratem upadł prusko-junkierski militaryzm Hohenzollernów, związany stuletnim sojuszem braterskim z carską Rosją. Wślad za caratem rozpadło się państwo Habsburgów, spełniające swoją misję historyczną — tamy ochronnej przeciw nawale Rosji rozbójniczej — sunącej na Konstantynopol i na Europę.

Z upadkiem tych trzech państw nowe horyzonty otwarły się i przed demokracją i przed sprawą niepodległości narodów Środkowej, a przedewszystkiem Wschodniej Europy. Był to upadek despotyzmu i absolutyzmu, a równolegle z tem upadek dawnego systemu państw zaborczych, opartych na ujarzmianiu całego szeregu plemion i narodów. Są to dwie wielkie zdobycze wojny światowej i ściśle z nią związanej światowej rewolucji. To, czego nie dopięła rewolucja 1848 roku, czego nie przyniosła „wiosna ludów" — to, czego nie dały wyzwoleńcze wysiłki rewolucji 1905 — 1906 r., w carskiem imperjum — to urzeczywistniła wielka światowa wojna, która wywołała rewolucję rosyjską 1917 roku.

I te zdobycze przewrotu światowego, opłacone tak wielkiemi ofiarami ludzkiej pracy i krwi ludzkiej, muszą być zachowane jako najcenniejszy skarb dotkniętych wojenną katastrofą ludów Europy. Nie może być mowy o trwałym pokoju w Europie, o ile nie utrwali się demokracja i swobodny rozwój społeczno-politycznego życia w Europie, o ile nie będzie zapewniona i zabezpieczona wolność i niepodległość narodów, które teraz po długich latach letargu i niewoli dziejowej do nowego, wolnego życia powołała historja.

A wśród tych narodów, które teraz na nowo poraz pierwszy wstępują na arenę dziejów Wschodniej Europy, — dwa największe narody — to ukraiński i polski naród. I od wzajemnego stosunku tych dwu narodów, które po długich latach niewoli wyzwoliły się z carskiego jarzma, zależy nietylko ich przyszłość, nietylko przyszłość Ukrainy i Polski, nietylko przyszłość i wolny rozwój wszystkich narodów, z moskiewskiej niewoli wyswobodzonych, ale i pokój całej Europy.

Prawda, że dola Ukrainy dziś nie jest taką, jak dola Polski i innych narodów Wschodu Europy. Wówczas, kiedy Finlandja i Estonja, Łotwa i Litwa i Polska mają już swoją wolność i niepodległość polityczną, kiedy ich państwową niezależność w większej lub mniejszej mierze uznaje areopag wielkich państw europejskich i sowiecka Rosja — to Ukraina, po niedługo trwających chwilach wolnego życia, teraz znowuż ujarzmiona, znowuż toczy bój o swoje niepodległe życie polityczne, o swoją wolność i niezależność.

Ale dola i przyszłość Ukrainy nie może być obojętną dla sprawy dalszego życia innych narodów Wschodniej Europy, a przedewszystkiem dla przyszłości Polski. Historyczny proces, który odbywa się teraz na Wschodzie Europy, jeszcze się nie skończył. Szczęśliwe narody, które już swoją wolność i niepodległość uzyskały, nietylko dzięki swym własnym wysiłkom, ale i dzięki szczęśliwym okolicznościom, nie powinny, nie mogą spokojnie patrzeć na gnębienie sąsiedniej krainy, na ujarzmienie narodu sąsiedniego, jeśli je nie ma spotkać w najbliższej przyszłości cały szereg niespodzianek, jeśli na niepewność wystawioną nie ma być ich wolność i niepodległość, gdzie im grozi cios ze strony wrogów, którzy wcale pogodzić się nie myślą z nowym porządkiem rzeczy.

A wrogów nowego systemu państwowego, opartego na wolności i niepodległości narodów Wschodu Europy, jest bardzo dużo; są to równocześnie wrogowie demokracji i socjalizmu, którzy chcą zniszczyć zdobycze rewolucyjnych walk 1917 — 1918 r., którzy chcą zawrócić wstecz koło historji do przedwojennych czasów.

Przedewszystkiem nie myśli pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy Rosja. I reakcyjna Rosja, Rosja Kołczaków i Denikinów, — i liberalna, demokratyczna Rosja wszystkich kierunków i odcieni stoi niezachwianie na stanowisku „jednej, niepodzielnej Rosji". Jednej tylko Polsce i Finlandji gotowa jest ta Rosja przyznać niepodległość polityczną. Wszystkie inne kraje dawnego imperjum carskiego — to odwieczna własność Rosji!

Ale i sowiecka Rosja bardzo niedaleko odbiegła od reszty Rosji. W przeciągu ostatnich lat wojowała ona i z Estonją i z Łotwą i z Ukrainą i z republikami kaukaskiemi; bagnetami krasno-armiejców zakreślała granice nowego państwa rosyjskiego; i tam tylko, dokąd zwycięsko dosięgnąć nie mogły sztyki moskiewskiej armji, tam tylko „czerwona" Moskwa uznawała bez zastrzeżeń „prawo samookreślenia narodów".

Wiekowe tradycje carskiego imperjum głęboko wryły się w serce Rosji; — „dzieło stuleci niełatwo jest naprawiać!"

Z drugiej strony środkowo-europejska reakcja wcale nie pożegnała się ze swojemi marzeniami o dawnej swojej świetności. Prusko-junkierski militaryzm podniósł głowę w jawnym buncie Kappa w marcu r. z., a niedawne monarchistyczne demonstracje w Berlinie i w Bawarji, zamordowanie Erzbergera, obok szalejącej monarchistycznej reakcji w Budapeszcie i obok prób restauracji monarchistycznej w Austrji — wskazują na to, że reakcja Europy Środkowej nie drzemie.

A reakcja ta jest nietylko wrogiem demokracji i socjalizmu; zwraca się ona równocześnie przeciw tym republikom, które powstały na gruzach imperjum Hohenzollernów i Habsburgów.

A imperjalizm zachodnio-europejski?! Oprócz Polski nie uznaje on niepodległości i niezależności narodów dawnego imperjum carskiego i przez szereg kilku lat, ze wszystkich sił popierał Kołczaków i Denikinów, najzacieklejszych bojowników „jednej, niepodzielnej Rosji". A w roku ubiegłym, czyż Lloyd George z lekkiem sercem nie zgadzał się już z tem, że rosyjskie wojska zagarną Polskę? Prawda — były to wojska sowieckiej Rosji, ale czyż i z tą Rosją zachodnio-europejski kapitalizm nie jest gotów nawiązać, czy już nie nawiązuje żywych stosunków; — tembardziej, że ze zjednoczonej bagnetami czerwonej armji Rosji może bardzo łatwo wyłonić się „odnowiona", ale zawsze „jedna, niepodzielna Rosja!?"...

Jak widzimy, wrogów dużo mają oswobodzone z carskiego jarzma narody Wschodu Europy; a potężni protektorowie Europy Zachodniej — to tacy przyjaciele, o których powiada się słusznie: „Chroń nas, Boże, od naszych przyjaciół, bo z wrogami sami damy sobie radę!"

Ale z wrogami swoimi dać sobie mogą radę narody Europy Wschodniej wówczas tylko, kiedy zrozumieją, że braterski sojusz tych narodów, oparty na wolności i niepodległości każdego narodu, jest jedyną trwałą rękojmią lepszej przyszłości całego Wschodu Europy. Dotyczy to wszystkich narodów, wyzwolonych z jarzma caratu, a przedewszystkiem Polski i Ukrainy.

Odpowiedź Serratiego Międzynarodówce Moskiewskiej.

III kongres Międzynarodówki komunistycznej wydał w swoim czasie odezwę, nawołującą proletarjat włoski do opuszczania szeregów włoskiej partji socjalistycznej i wstępowania do partji komunistycznej. Obecnie Serrati ogłasza odpowiedź na tę odezwę, pełną fałszów, oszczerstw i obelg pod adresem przywódców włoskiego ruchu robotniczego.

Międzynarodówka komunistyczna zarzuca że socjaliści włoscy byli przeciwni obsadzaniu fabryk przez robotników. W sprawie tej Serrati przypomina, iż zajęcie fabryk przez robotników zarządzone było przez organizacje metalowców ze względów zawodowych. Niektórzy socjaliści z frakcji Reggio-Emilja (umiarkowanej, której wyrzucenia z włoskiej partji socjalistycznej żądała Międzynarodówka moskiewska), jak np. Buozzi, byli za rozszerzeniem ruchu, gdy jednocześnie „czyści" (lewicowcy), jak Tosca, byli za ograniczeniem go. Gennari, który 10 miesięcy później wystąpił z zarzutami przeciw socjalistom, podczas ruchu miał możność wpłynąć na rozszerzenie go i wziąć na siebie za to odpowiedzialność. Jednakże wtedy nie zgadzał się z taką taktyką i przez szereg miesięcy utrzymywał przyjazne stosunki ze „zdrajcami" z Generalnej Konfederacji pracy, a w liście swoim do Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki komunistycznej z października r. ub. odpiera zarzuty zdrady. W Turynie właśnie komuniści przyjęli w gabinecie prefekta warunki kapitulacji.

Przechodząc do własnej osoby, Serrati przypomina, że przed rokiem sławiono go w Moskwie, jako jednego z poważniejszych teoretyków komunizmu i zasłużonego wodza Rewolucji proletarjackiej, a dziś nazywa się go zdrajcą. A jest on tylko człowiekiem, nie dającym się ująć ani za pomocą pochlebstwa, ani za pomocą gróźb. Zresztą wypadki historyczne nie zależą od kaprysu tego lub innego „wodza".

„Serratiści" woleli oddzielić się od 58.000 komunistów, niż stracić 14.000 reformistów — twierdzą komuniści. Przedewszystkiem — odpowiada Serrati — nie myśmy woleli reformistów, lecz oni woleli pozostać z nami, ażeby nie rozbijać jedności proletarjatu. Mogli to samo uczynić komuniści. Następnie — wszyscy wiedzą, jaką siłę przedstawiają te 14.000 głosów w związkach zawodowych, w kooperatywach, w całym ruchu robotniczym Włoch.

Moskwa, czy Amsterdam? — stawia pytanie Międzynarodówka komunistyczna. Tu Serrati wykazuje całą obłudę komunistów, którzy chcieliby opanować wszystkie klasowe Związki zawodowe, liczące 16 miljonów członków, podczas, gdy Międzynarodówka moskiewska poza Rosjanami, posiada tylko znikomą ilość robotników innych krajów. Niektórych delegatów na kongres moskiewski (zw. zaw.) wyrzekły się po powrocie ich organizacje. Tak było z delegatem francuskim Tommasim i 4 delegatami hiszpańskimi.

Swoją odpowiedź Serrati kończy zarzutem, że Moskwa ukrywa prawdę przed robotnikami — i cytuje rażące kłamstwa bolszewickie. Np. 4 listopada r. ub. Lenin pisał do Włochów: „Blokada Włoch przez Anglję, Francję i Amerykę w razie zwycięstwa proletarjatu jest nietylko możliwa, lecz bardzo prawdopodobna". Komitet zaś wykonawczy III Międzynarodówki pisał 12 grudnia: „Dla Ententy będzie trudnem przeprowadzić blokadę czerwonych Włoch i jeśli ona spróbuje to uczynić, to złamie sobie kark. Pomoc ze strony Rosji sowieckiej w zbożu dla czerwonych Włoch będzie zapewniona". Tymczasem wszyscy wiedzą, że Rosja nie ma dostatecznie zboża nawet dla siebie i że Dardanele są obsadzone przez Anglików.

„My chcemy — kończy Serrati — więcej prawdy, więcej szczerości. Rewolucja nie jest dziecinną zabawą, ani spekulacją marzycieli".

Odpowiedź powyższa została przyjęta przez Sekretarjat włoskiej Partji Socjalistycznej, który oświadczył swą całkowitą z nia solidarność.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA

posła Marjana Malinowkiego i tow. do Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie zajść chełmskich w dniu 19 sierpnia, wskutek których utraciły życie 3 osoby, zastrzelone przez zastępcę komendanta policji, p. Grabowskiego.

Dnia 19 sierpnia w Chełmie, na podwórku domu, gdzie mieści się komenda policji państwowej w godzinach rannych zjawił się tłum, złożony z kilkuset osób, żądając uwolnienia nieprawnie i nieformalnie aresztowanych robotników kolejowych i innych w ilości kilkunastu osób. W odpowiedzi tłumowi zastępca komendanta policji państwowej p. Grabowski odpowiedział strzałami rewolwerowemi, wskutek czego zostały zabite 3 osoby.

Biorąc pod uwagę rozpacz głodnych mas pracujących z powodu drożyzny, a głównie w powiecie chełmskim, skąd masowo wywozi się zboże „na pasek" za granicę Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdzić należy niesłychane lekceważenie sytuacji wewnętrznej kraju w zarządzeniach władz sądowych i administracyjnych, a mianowicie w aresztowaniu nocą rzekomych sprawców zatrzymania wywożonej z kraju mąki, co stało się powodem strajku powszechnego w Chełmie. W tej właśnie chwili rozgoryczony tłum udał się pod gmach starostwa i policji z żądaniem zwolnienia aresztowanych niesłusznie i wbrew ustawom karnych oraz konstytucji. Odpowiedzią na to żądanie były kule rewolwerowe i śmierć trzech osób.

Podpisani uważają, iż aresztowania w Chełmie w nocy się odbyły się „w wypadku,

prawem przepisanym" i nie „w sposób określony ustawami", choć „na podstawie polecenia władz sądowych" i że wobec tego zcsiał pogwałcony 97 art. Konstytucji.

Zapytujemy Pana Ministra, dlaczego p. Grabowski dokonał aresztowań w nocy kiedy art. 392 wyraźnie mówi: „Sprowadzenie oskarżonego i zaaresztowanie go, prócz nagłych niecierpiących zwłoki wpyadków, odbywa się w dzień". A przecież ci, którzy rzekomo mąkę, wywożoną przez paskarzy zatrzymali, nie kryli się i nie mieli zamiaru uciekać z miasta, a nawet prowadzili układy z właścicielami młynów w celu dostarczania im stałych ilości mąki do kooperacyjnych piekarń robotniczych. Władza więc sądowa i administracyjna postępując w niewłaściwy sposób rozdmuchała wrzenie, doprowadzając do mordu.

Przypominamy P. Ministrowi Sprawiedliwości, że sądownictwo i policja powinny ludność w Polsce mieszkającą traktować jako obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, mających konstytucyjnie prawo wnosić pojedyńczo lub zbiorowo petycje do wszelkich ciał reprezentacyjnych władz publicznych, państwowych samorządowych, jak to wyraźnie zaznacza art. 107 Konstytucji, i że do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej nie strzela się, jak do wściekłych zwierząt.

Podpisani żądają od Pana Ministra Sprawiedliwości jaknajenergiczniejszego i najsurowszego śledztwa i ukarania sądownie p. prokuratora Kuczyńskiego za niewłaściwe wydanie zarządzeń, niezgodnych z Konstytucją, ustawami i warunkami życia politycznego i gospodarczego obecnie w Polsce; oraz p. Grabowskiego za publiczne dokonanie mordu na trzech osobach bezbronnych.

Podpisani zapytują, czy P. Minister skłonny jest dać sprawozdanie Wysokiej Izbie ze swych w powyższej sprawie zarządzeń?

Warszawa, dn. 13 września 1921 r.

W sprawie traktowania ludności ukraińskiej na Wołyniu.

Odpowiedź na interpelację tow. pos. Malinowskiego.

W odpowiedzi na pismo z dnia 4 lipca 1921 r. Nr. 689, a z uwagi na to, że trzydziestodniowy termin odpowiedzi na interpelację posła Malinowskiego już upłynął, mam zaszczyt podać do wiadomości Pana Marszałka, że dochodzenia, zarządzone przez zainterpelowanego p. Ministra, nie zostały jeszcze ukończone i że, po zebraniu potrzebnych materjałów odpowiedź zostanie panu Marszałkowi bezzwłocznie przesłana.

Prezydent Ministrów (—) **Witos.**

Warszawa, d. 26 sierpnia 1921 r.

Kronika polityczna.

Dla charakterystyki wartości programu ratowania naszych finansów przez p. Głąbińskiego, zanotować należy głos jednego z posłów, przedstawiciela wielkiego kapitału przemysłowego i rolniczego. Poseł ten oświadczył, że program ten nie da się przeprowadzić i jest dla przemysłowców i przedstawicieli handlu nie do przyjęcia. A więc p. Głąbiński, rzecznik interesów kapitalistów, przedewszystkiem w swoim obozie napotkałby na opór w wykonaniu swego programu.

***

Jeden z posłów sejmowych, z którym p. marszałek konferował w sprawie tworzenia nowego Rządu, gdy usłyszał z ust marszałka nazwisko kandydata na prezesa ministrów, zawołał:

— Ale przecież to jest człowiek głupi i w dodatku kłamca!

A p. marszałek na to:

— Ale, o tem, że on jest kłamcą, ja nic nie wiedziałem!

***

Krąży pogłoska, że pomiędzy p. Piltzem a Beneszem toczą się układy, które mają być w najbliższej przyszłości ukończone. Zjedzie znowu do Warszawy p. Hotovec. Pogłoska też twierdzi, że warunki porozumienia czesko-polskiego mają być dla Polski bardzo ciężkie. Za cenę zrzeczenia się domniemanych pretensji Czech do Wschodniej Galicji, ma Polska zrzec się wszelkich pretensji do Spiszu, Orawy i do — Śląska Cieszyńskiego.

Od „słowiańskiego" p. Piltza wszystkiego można się spodziewać..

***

„Przegląd Wieczorny" donosi, że p. Bratkowski, konsul polski w Morawskiej Ostrawie, ma być nareszcie usunięty z zajmowanej placówki.

***

Jak donoszą z Genewy, Zgromadzenie Ligi Narodów obradować ma do dnia 28 b. m. Komisja śląska będzie prawdopodobnie w pierwszych dniach października wezwana do złożenia sprawozdania Radzie Ligi Narodów.

***

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy tekst bardzo obszernej noty Cziczerina do Rządu polskiego, przesłanej posłowi polskiemu w Moskwie pod datą 10 b. m.

Notę tę podamy w streszczeniu w numerze jutrzejszym.

***

P. A. T. nadesłała nam wczoraj w swem ostatniem, nocnem wydaniu obszerny komunikat poselstwa łotewskiego w Warszawie w sprawach dotyczących stosunków polsko - łotewskich, w związku z oświadczeniem min. spr. zagr. p. Skirmunta, wygłoszonem przed kilku dniami wobec przedstawiciela P. A. T.

Wskutek spóźnionej pory powyższe wyjaśnienie poselstwa łotewskiego podamy w streszczeniu w numerze jutrzejszym.

***

Międzynarodowe Biuro Pracy wezwało Rząd polski do zamianowania delegata do komisji arbitrażowej.

***

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje: „Niektóre dzienniki podały w sprawozdaniach z posiedzenia komisji skarbowo-budżetowej w dniu 7 września wiadomość, jakoby p. minister kolei miał się wyrazić, że zamierza kontrakty, zawarte przez ministerjum kolei żelaznych z firmami prywatnemi, jak „Lilpop Rau i Löwenstein" oraz „Parowóz" o naprawę taboru, jako niekorzystne dla Skarbu Państwa, rozwiązać. Wiadomość ta jest o tyle nieścisłą, że p. minister kolei na odnośnem posiedzeniu komisji twierdził tylko, że stronę finansową tych kontraktów, zawartych w czasie przed jego mianowaniem, uważa za niekorzystną dla Skarbu Państwa, i że wobec tego będzie dążył wszelkiemi, prawnie dopuszczalnemi środkami, do złagodzenia warunków wskazanych umów na korzyść Skarbu Państwa.

(P. A. T.).

***

Z powodu krążących pogłosek o daleko idących zmianach administracji na Litwie Środkowej, Wydział prasowy Komisji Rządzącej komunikuje, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Ustępuje tylko dyrektor departamentu spraw wewnętrznych, p. Piwocki. Zostaje poza tem zniesiony departament aprowizacji, którego funkcje przejmie departament handlu i przemysłu. (P. A. T.).

Zgromadzenie Ligi Narodów

DALSZY CIĄG DYSKUSJI. — MOWA BOURGEOIS.

Genewa, 12 września. P. A. T.). (Havas). Na początku dzisiejszego posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów na propozycję delegacji portugalskiej mianowano Adora prezydentem honorowym Zgromadzenia. Ador przyjął tę nominację, zaznaczając, iż uważa ją jako wyraz hłodu, złożony Szwajcarji i jej dziełu międzynarodowego towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Urutja, delegat Kolumbji, oświadcza, że wobec ewolucji, jaka się dokonywa w duszach ludów, nie należy dopuścić do tego, aby zlekceważono instytucję, jaką jest Liga Narodów, instytucję, mogącą ucieleśnić najdroższe ideały ludzkości.

Zabrał następnie głos Bourgeois. Oświadczył on przedewszystkiem, że Rada Ligi wyraża żywe zadowolenie z powodu życzliwej krytyki, jaką tu o niej wydano, stwierdzając, że krytyka ta zachęci członków Rady do pracy na przyszłość. Bourgeois wyraża podziękowanie Generalnemu Sekretarjatowi Ligi i przechodzi do omówienia obecnej sytuacji Ligi, jej trosk, nadziei i niepokojów, wywołanych przedewszytkiem faktem nieobecności Stanów Zjednoczonych w Lidze oraz faktem zwołania konferencji waszyngtońskiej. Winniśmy, mówi Bourgeois, głęboko uszanować uczucia, troski i przesądy narodów, nie mieszając się do polityki wewnętrznej i zewnętrznej poszczególnych państw. Bourgeois wyraża głębokie zadowolenie z powodu tego, że Stany Zjednoczone przystąpiły do rozwiązania prawy rozbrojenia, sprawy, będącej jedną z większych trosk Ligi Narodów. Ten paralelizm wysiłków może dać tylko lepsze wyniki. Omawiając pewne tendencyjne pogłoski, Bourgeois zaznacza, iż istnieją prognostyki, które pozwalają Lidze Narodów z wiarą i ufnością patrzeć w przyszłość. Z pomiędzy tych szczęśliwych oznak wymienić należy przystąpienie do Ligi szeregu nowych państw oraz fakt, że żadne z państw, które pozostawały w Lidze do końca ostatniej sesji Zgromadzenia — z Ligi nie wystąpiły, przez co ilość członków powiększyła się. Pewne zagadnienia, poruszane przez Ligę, napotkały na trudności w związku z praktyczną realizacją tychże oraz w związku ze sprawą łagodzenia konfliktów. Nie zawsze dało się zadowolić obie strony zainteresowane, jednakże — zaznacza mówca — jest to cechą wszystkich trybunałów, że wywoływać muszą pewne niezadowolenie stron. Żywym i jaskrawym dowodem autorytetu moralnego, jakim zaczyna cieszyć się Liga, jest fakt przekazania jej sprawy Górnego Śląska. Fakt ten rozszerzy obowiązki Rady Ligi, która niewątpliwie wywiąże się należycie z przyjętego obowiązku. Odpowiadając na uwagi Roberta Cecila w sprawie konieczności nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z opinją publiczną, Bourgeois zaznacza, że obecnie do najważniejszych zadań Ligi należy ugruntowanie Ligi i utworzenie Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, dalej troska o zabezpieczenie pokoju światowego, a wreszcie organizacja stosunków międzynarodowych. Bourgeois wypowiada się za jaknajwiększą jawnością decyzji Rady Ligi, które zdaniem mówcy, powinny być sformułowane w sposób jasny umotywowany i winny być w całości opublikowane. Punktem honoru każdego narodu musi być, zdaniem mówcy, poszanowanie prawa. Liga Narodów — kończy Bourgeois — nie pragnie czynić zamachu na suwerenność polityczną, któregokolwiek z narodów, lecz ponad suwerennością polityczną państwa, Liga widzi suwerenność prawa i etyki.

Zgromadzenie przyjęło przemówienie Bourgeois'a oklaskami. Przedstawiciel Hiszpanji, Gimeno, wyraża podziękowanie Sekretarjatowi za poniesione trudy i zaznacza, że wszelkie trudności będą pokonane, jeżeli Liga będzie się opierać wyłącznie na prawie. Przedstawiciel Afryki Południowej, Murral, proponuje utworzenie komisji, któraby miała za zadanie zbieranie wszelkich skarg dotyczących gwarancji i ochrony mniejszości.

Dalszy ciąg dyskuji odbędzie się jutro.

Z KOMISJI ROZBROJEŃ.

Genewa, 13 września. (P. A. T.). (Havas). Komisja rozbrojeń postanowiła, że naruszenie Traktatu o Lidze nie pociągnie za sobą wprowadzenia stanu wojennego z państwem, które dopuściło się wykroczenia, lecz uprawni tylko członków Ligi Narodów do ogłoszenia stanu wojennego w stosunku do tego państwa.

SPRAWA ZATARGU AUSTRJACKO-WĘGIERSKIEGO.

Genewa, 13 września. (P. A. T.). (Havas). Rada Ligi Narodów, której Austrja poruczyła sprawę inwazji węgierskiej do Burgenlandu, postanowiła pozostawić konferencji ambasadorów sprawę zastosowania Traktatu w Trianon.

SPRAWY POLSKO - LITEWSKIE.

Genewa, 13 września. (E. E.). Sprawa zatargu polsko - litewskiego nie była poruszaną na posiedzeniu Ligi Narodów dnia 12 b. m. Hymans dotychczas nie otrzymał ostatecznej odpowiedzi delegacji polskiej i litewskiej co do swojego projektu. Rząd litewski zawiadomił dnia 12 b. m. przez gońca przysłanego specjalnie z Kowna do Genewy, że zasadniczo zgadza się na proponowane rozwiązanie, Polska jednakże robi poważne zastrzeżenia. Z powodu przesilenia gabinetowego w Warszawie przewidywane są nowe trudności, i przedłużenie rokowań. Zerwania jednak narazie spodziewać się nie należy.

SPRAWY GDAŃSKIE W RADZIE LIGI NARODÓW.

Gdańk, 13 września. (E. E.). Biuro Wolffa donosi z Genewy, że Rada Ligi Narodów we wtorek bądź w środę omawiać będzie kwestję obywatelstwa gdańskiego, oraz prawne położenie obywateli polskich w Gdańsku, sprawę położenia finansowego oraz rekurs Gdańska do Ligi Nrodów w sprawie rozstrzygnięcia wysokiego komisarza gen. Hakinga co do podziału kolei na terenie wolnego miasta. Jako rzeczoznawcy Gdańska przybyli do Genewy prezydent senatu dr. Sahm, dr. Volkmann, dr. Herber oraz dr. Herzbruch.

Na Górnym Śląsku.

WYDZIAŁ RADY CZTERECH.

Bytom, 13 września.

(P. A. T.). Jak donoszą z Opola, wydział rady 4-ch zażądał od Komisji międzysojuszniczej w Opolu wszelkich projektów, dotyczących rozgraniczenia terenu Górnego Śląska.

W SPRAWIE UCHODŹCÓW.

Bytom, 13 września.

(P. A. T.). Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem mjra Williams'a, przedstawiciela międzysojuszniczej kom. w Opolu z przedstawicielami Nacz. Rady Ludowej oraz wydziału niemieckiego posiedzenie w sprawie powrotu uchodźców górnośląskich do stałych miejsc zamieszkania. Stwierdzono, iż wielka część uchodźców już powróciła do domów. Każdy uchodźca otrzyma specjalną przepustkę, zaopatrzoną w podpisy przedstawicieli koalicyjnych, Radę Naczelną i Wydział Niemiecki. Uchodźcy, zaopatrzeni w przepustki, będą mieli zapewnioną opiekę władz koalicyjnych.

SPROSTOWANIE KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ

Bytom, 13 września.

(P. A. T.). Komisja Międzysojusznicza dementuje wiadomość niemieckiej prasy górnośląskiej, jakoby od dnia 30 września do 8 października miał być ponownie ogłoszony stan oblężenia na terytorjum plebiscytowem, ponieważ w tym czasie spodziewać się należy rozstrzygnięcia losu Górnego Śląska.

POSIŁKI KOALICYJNE.

Bytom, 13 września.

(P. A. T.). Według wiadomości z Opola nadeszły już tam wszystkie angielskie i francuskie posiłki wojskowe. Dotychczas nie przybyły jeszcze posiłki włoskie.

O PRZYŁĄCZENIE DO POLSKI.

Bytom, 13 września

(P. A. T.). Pomimo teroru niemieckiego, 56 gmin powiatu Lublinieckiego wysłało do Genewy rezolucję z żądaniem przyłączenia ich do Polski. Nie wysłało jeszcze rezolucji 11 gmin tego powiatu. Oprócz tego 36 gmin powiatu Lublinieckiego wysłało do Genewy ostry protest przeciwko machinacjom i gwałtom niemieckim, za pomocą których zmuszano ludność do podpisywania rezolucji niemieckich za przynależnością do Niemiec. Zaznaczyć należy, że jest to tem większy dowód polskości tego powiatu, że w dniu głosowania oświadczyło się za Polską tylko 30 gmin.

Sprawa Węgier Zachodnich

WYCOFYWANIE ZAŁÓG.

Budapeszt, 13 września. P. A. T. Węg. B. K. — Wczoraj wojska węgierskie opróżniły całą t. zw. strefę A. Żandarmerja węgierska, która wkroczyła do strefy A, została odwołana do strefy B.

ODPOWIEDŹ RZĄDU WĘGIERSKIEGO NA NOTĘ KOALICJI.

Budapeszt, 12 września. (P. A. T.). Węg. B. K. Rząd węgierski wręczył w niedzielę przedstawicielom trzech wielkich mocarstw odpowiedź na ostatnią notę koalicji. Odpowiedź zaznacza, że ostatnie wypadki na Węgrzech Zachodnich były wynikiem rozgoryczenia ludności w chwili, kiedy kraj, należący przeszło 100 lat do wspólnej macierzy, ma być odstąpiony. Król. rząd węgierski nie przeczy, że z ludnością zachodnich Węgier współdziała pewna ilość osób, nie pochodzących z tego terytorjum. Rząd węgierski nie zawaha się wystąpić przeciwko swym obywatelom, uniesionym uczuciami patrjotycznemi. Rząd węgierski poczynił wszelkie zarządzenia, aby przeszkodzić dalszemu napływowi obcych elementów do wsp. terytorjum, oraz spełnił wojskowe postanowienia traktatu, lecz nie miał możności zamknięcia granicy Węgier zach., wynoszącej około 200 km., co byłoby jedynie skutecznem. Nie leży bynajmniej w zamiarze rz. węgierskiego usuwanie się od zobowiązań, które traktat pokojowy nakłada, to też w tym duchu wywiera on nacisk na swych obywateli. Wobec tego, że rząd węgierski otrzymał wiadomości, iż mocarstwa sprzymierzone interwenjowały w tej sprawie u rządu wiedeńskiego, pozwala sobie stwierdzić, że krok ten nie wywarł żadnego skutku, rząd wiedeński domaga się nietylko natychmiastowego wydania spornego terytorjum, lecz nawet odmawia zasadniczo uznania żądań węgierskich. Węgierska opinja publiczna jest z tego powodu wzburzona, a dla uspokojenia jej koniecznem byłoby stworzenie pewnej równowagi między zabezpieczeniem praw Austrji i praw Węgier. W przekonaniu, że mimo pewnych istniejących trudności, w krótkim czasie stanie się to rzeczą możliwą, rząd węgierski byłby wdzięczny mocarstwom sprzymierzonym, gdyby go zawiadomiły o krokach, które w tej sprawie w Wiedniu już poczyniły lub zamierzają poczynić. Rz. węgierski, tak jak dotychczas, gotów jest i obecnie wykonać postanowienia traktatu w Trianon w sprawie Węgier zachodnich. Uważa jednak, że ze względu na istniejące trudności byłoby wskazanem, aby międzykoalic. kom. w Szproniu wspólnie z władzami bezpośrednio zainteresowanych krajów i z uwzględnieniem obustronnych interesów wypracowała nowy sposób wydania spornego terytorjum. Jest rzeczą jasną, że rz. węgierski, skoro tylko nastąpi oddanie Węgier zach. stosownie do nowego planu, gotów jest natychmiast podpisać protokuł.

SPRAWA INTERWENCJI ZBROJNEJ WŁOCH.

Rzym, 12 września. (P. A. T.). — Agencja Stefaniego komunikuje: Oficjalnie uważają wiadomość o ewentualnej interwencji zbrojnej Włoch za zupełnie nieuzasadnioną. Włochy, jako najbardziej zainteresowane w załatwieniu sprawy Węgier Zach., w myśl traktatu w Trianon, pierwsze zabrały głos w tej kwestji. Pomimo to jednak Włochy nie miały nigdy zamiaru podjęcia inicjatywy w kierunku indywidualnej zbrojnej interwencji. Interwencja taka, gdyby okazała się konieczną, nastąpićby musiała wspólnie z innemi mocarstwami sprzymierzonemi.

CZECHY A SPRAWA WĘGIER ZACHODN.

Praga, 13 września. (P. A. T.). — Czeskie biuro prasowe donosi: Minister dr. Benesz wystosował do konferencji ambasadorów notę w sprawie wypadków w Węgrzech zachodnich. Nota została równocześnie wysłana do rządów mocarstw sprzymierzonych i do rządów rumuńskiego i jugosłowiańskiego. Nota zwraca uwagę na poważne zajścia w zachodnich Węgrzech, które zgrażają pokojowi środkowej Europy. Rząd republiki Czechosłowackiej nie mieszał się czynnie do wypadków w zachodnich Węgrzech i nie uczyni tego, musi jednak zwrócić uwagę na powagę sytuacji. W końcu nota stwierdza, że republika Czechosłowacka uczyni wszystko, aby strzec pokoju, nie podejmie jednak żadnego kroku bez zgody konferencji ambasadorów i rządów sprzymierzonych.

Sytuacja w Niemczech.

DYMISJA GABINETU KAHRA.

Gdańsk, 13 września. (P. A. T.). — „Danziger Zeitung" donosi urzędowo z Monachjum, że cały gabinet bawarski podał się do dymisji. Według artykułu 66 konstytucji bawarskiej, wszyscy ministrowie będą pełnić swe funkcje aż do utworzenia nowego gabinetu.

PO USTĄPIENIU KAHRA, DITTMANN O REAKCJI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 13 września. (P. A. T.). — W wydziale nadzorczym parlamentu niemieckiego obradowano wczoraj nad położeniem. Mówcy bawarscy dowodzili, że obecnie prawie wszystkie partje bawarskie popierają stanowisko rządu bawarskiego. Kanclerz Wirth oświadczył, iż oficjalnie nie jest znane stanowisko rządu bawarskiego. W krótkiej rozmowie z posłem bawarskim oświadczył Wirth, iż już dzisiaj gotów jest do nowych rokowań, które pomimo ustąpienia Kahra i wynikłej stąd nowej sytuacji, doprowadzą do pożądanego wyniku. Niezawisły socjalista Dittmann w przemówieniu swem oświadczył, że cały spór bawarsko - berliński opiera się jedynie na dążeniach pruskich reakcjonistów do przerzucenia mo-

narchistycznej reakcji z Monachjum do Prus. W Monachjum znajduje się, zdaniem mówcy, niemiecko - narodowa szajka morderców, która na czarnej liście postawiła na drugiem miejscu po Erzbergerze — d-ra Rotha, a na trzeciem miejscu kanclerza Wirtha. Dittmann stwierdza, że na niemiecko - narodowym zjeździe partyjnym wyrażono publicznie zadowolenie z powodu zamordowania Erzbergera. Podczas mowy Dittmanna posłowie niemiecko-narodowej partji opuścili salę.

WYKRYCIE MORDERCÓW ERZBERGERA.

Gdańsk, 13 września. (E. E.). — Biuro Wolffa donosi z Monachjum, że prokurator Eppenau wykrył, jako morderców Erzbergera, dwóch mieszkańców Monachjum; prokurator wysłał za nimi listy gończe. Są to 28 letni kupiec Henryk Schulz z Saalfeld, oraz 25-letni akademik Henryk Tillessen. Obaj oskarżeni są b. oficerami armji niemieckiej i byli swego czasu członkami brygady Erhardta.

Rokowania angielsko-irlandzkie.

DOKOŁA ODPOWIEDZI IRLANDZKIEJ.

Berlin, 13 września. (P. A. T.). — „Berliner Tageblatt“ donosi z Londynu w sprawie wysłania odpowiedzi „Dail Eireanu“ do Lloyda George'a, że oficjalne koła uważają, iż gabinet sinfeinistów przyjął już zaproszenie na konferencję, a na środowem tajnem posiedzeniu parlamentu irlandzkiego nastąpi tylko ratyfikacja tego kroku gabinetu sinfeinistów.

Londyn, 13 września. (P. A. T.). Havas.— „Westminster Gazette“ donosi z Dublina, że de Valera wystosował do Lloyda George'a list, w którym zawiadamia, iż przyjmuje zaproszenie na konferencję w Invernees na d. 20 b. m.

Z Rosji Sowieckiej.

USIŁOWANIA CZREZWYCZAJKI.

Ryga, 12 września. (P. A. T.). Z Mokwy donoszą, iż czrezwyczajka przeprowadza pośpiesznie śledztwo w sprawie działalności każdego z aresztowanych członków wszechrosyjskiego Komitetu społecznego. Istnieją dane, że władze sowieckie usiłują wprowadzić łączność pomiędzy działalnością członków Komitetu oraz osób, oskarżonych o organizowanie spisku przeciwsowieckiego w Petersburgu.

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA POMOCY.

Paryż, 13 września. (P. A. T.). (Havas). „Petit Journal“ donosi, że międzynarodowa Komisja dla spraw pomocy Rosji zbierze się w komplecie skoro tylko członkowie wszystkich zainteresowanych narodów zawiadomią o swych zapatrywaniach na sprawę terminu zwołania zebrania.

POMOC DLA ROSJI.

— American Relief Association urządza w Petersburgu składy tranzytowe dla żywności wysyłanej nad Wołgę. W najbliższych dniach towarzystwo to otwiera w Petersburgu kilka jadłodajni dla dzieci.

— Przybył do Moswky przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu Niesienia Pomocy Głodnym w Rosji — Tebster, celem zorganizowania jadłodajni w okolicach dotkniętych głodem.

Wiadomosci telegraficzne.

— 10-go b. m. otwarto w Rydze międzynarodową konferencję w sprawie komunikacji pocztowej i telegraficznej. W konferencji, która potrwa około 8 dni, biorą udział przedstawiciele: Anglji, Polski, Niemiec, Norwegji, Szwecji, Danji, Łotwy, Sowietów, Estonji, Litwy, Kłajpedy, Gdańska i Nordische Telegraphenunion. Otwarcia konferencji dokonał prez. min. Meyerowicz.

— Prezydent ministrów Meyerowicz wyjeżdża 15 b. m. do Letgalji. W Rzeczycy, Lucynie i Dynaburgu odbędą się zebrania, na których Meyerowicz wygłosi referat o sytuacji państwa i o działalności rządu.

— 14-go b. m. Briand ma wygłosić w Nantes mowę polityczną.

— Giełda berlińska została zamknięta. Jeszcze w bieżącym tygodniu należy się spodziewać dalszych ograniczeń giełdowych.

— Odbyte w dniu 11 b. m. wybory do sejmu turyngijskiego dały następujące wyniki: na listę socjalistów większości padło 41270 głosów, na socjalistów niezależnych 26170, na listę komunistów 15617, demokratów 12400, związków ziemian 86400, nacjonalistów 14637, niemiecka partja ludowa 80600, centrum 4900 głosów.

Z prowincji.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Z orgji rekwizycyjnych.

Pan wojewoda lubelski dla swojego protegowanego, p. Chludzińskiego, podinspektora IV-go okr. pol. państw., zdecydował usunąć na bruk 3 (trzy) rodziny wojskowe, korzystające wspólnie z 4-ro pokojowego lokalu i kuchni. Pan wojewoda Moskalewski jednak w to nie wchodzi, bo zależy mu aby jego protegowany p. Chludziński wraz z żoną (2 osoby) mógł korzystać z komfortu, t. j. z 4-ch pokojów, kuchni, przedpokoju i t. d. Trzeba przyznać, że p. wojewoda o swoich protegowanych troszczy się należycie: Tak np. z 5-cio pokojowego lokalu z kuchnią, przedpokojem i dodatkowemi ubikacjami korzysta p. Tluchowski, kawaler, samotny wraz ze swoim psem. Lokal ten nie podlega żadnym rekwizycjom, ani eksmisjom, ponieważ zamieszkały w nim p. Tluchowski jest urzędnikiem województwa. Naprzeciw, w tym samym domu, zajmuje lokal takich samych rozmiarów p. dr. Slęk, posiadający po za tem inne mieszkanie. P. Slęk jest zastępcą p. wojewody, więc nikt nie ośmieli się mu zabrać nawet pokoju. Zwykli śmiertelnicy, jak wojskowi i in. muszą mieścić się „kątem“.

Pana wojewodę lubliskiego nie obchodzi krzywda rzesz bezdomnych. Pan wojewoda widocznie jest tego zdania, jak pisze „Ziemia Lubelska“ z dnia 21 września r. b., „że skoro wojna się skończyła, to wojskowi są Lublinowi zupełnie niepotrzebni i mogą się wynieść, lub mieszkać na Placu Litewskim w ogrodzie dowódcy okręgu generalnego.

Panu wojewodzie chodzi w pierwszym rzędzie o siebie samego, który nawet kosztem wyrzucenia na bruk trzech rodzin wojskowych powiększa swój prywatny 8-mio pokojowy lokal o dalsze 2 pokoje z kuchnią. Wobec podanych faktów, czytelnik z pewnością się nie zdziwi, dlaczego pan wojewoda wydaje podobne wyroki.

Pan wojewoda lubelski wkracza stale w kompetencje Magistratu miasta Lublina, narzucając mu z góry przydział mieszkań dla swoich protegowanych. Magistrat jednak nie umie, czy też nie chce zaprotestować przeciwko samowoli p. wojewody lubelskiego. Prawdopodobnie — nie chce, gdyż i „słynny“ prezydent Szczepański gorliwie naśladuje p. wojewodę.

Lublinianin.

Głosy czytelników.

Pokrzywdzeni przy wypłacie zapomogi za sierpień.

W roku ubiegłym, będąc na posadzie państwowej, na skutek wezwania R. O. P., otrzymawszy zezwolenie swej władzy, wstąpiłem do wojska polskiego.

Zwolniwszy się 16 lipca r. b. objąłem poprzednio zajmowane stanowisko.

Szczupła pensja nie wystarczyła nawet na najskromniejsze utrzymanie, to też z radością przyjąłem wiadomość o wypłaceniu jednorazowego zasiłku za lipiec.

Okólnik Ministerjum Skarbu rozwiał moje nadzieje. Ponieważ pracowałem od 16 lipca — zapomoga mi się nie należała, otrzymali ją tylko przyjęci przed pierwszym lipca r. b.

Lecz dlaczego zasiłek za sierpień nie wypłaca się przyjętym po pierwszym lipca? Czyż my w sierpniu nie odczuwamy zwiększonej drożyzny? Czyż możemy się za mniejszą pensję utrzymać, niż koledzy na równych stanowiskach?

Tu chyba zaszła pomyłka — powinno być: „przyjętym najpóźniej 1 sierpnia“.

Takich pokrzywdzonych jest bardzo wielu.

Tym sposobem, urzędnik państwowy musi od 16 lipca przez sierpień i wrzesień głodować, aby wreszcie, może w październiku, otrzymać taką pensję, jak i inni, przyjęci przed 1 lipca.

Upraszam o poruszenie tej pilnej sprawy w imieniu wielu bezpodstawnie pokrzywdzonych kolegów.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

H. Chmielewski.

O bezpieczeństwo na ulicach.

Dnia 5 b. m. o g. 22 m. 45, na rogu ul. Nowowolskiej i Młynarskiej, idąc w stronę dworca gdańskiego zostaliśmy obrabowani przez wolskich opryszków. Na stawiany przez nas opór, złodzieje dali 4 strzały, a że byliśmy bez żadnej broni, zmuszeni byliśmy ulec żądaniom bandytów. Po krótkiej rewizji zabrano nam wszystkie pieniądze i papiery, jakie posiadaliśmy przy sobie.

Pomimo hałasu i strzałów, nie zjawił się żaden funkcjonarjusz policji.

Chcielibyśmy zapytać się tylko, czy w tych dzielnicach niema nocnych posterunków policji?

H. J.; W. J.

Czy to prawda?

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Do zużytkowania podaję wielce ciekawy kwiatek. Podobno na jednem z ostatnich posiedzeń „Koła przełożonych szkół męskich w Warszawie“ w związku z ostatnim strajkiem tramwajowym, wystąpiono z wnioskiem, aby usunąć ze szkół prywatnych średnich dzieci pracowników tramwajowych.

Ten niezwykle charakterystyczny wniosek, jakkolwiek nie został uchwalony, jednak nader ujemnie maluje nastroje, panujące wśród pewnych sfer kierowniczych w szkolnictwie.

C. J.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W.

W piątek dn. 16 września o godz. 5 pp. w lokalu Związku P. P. S. odbędzie się posiedzenie Centr. Kom. Wyk. z porządkiem dziennym: 1) Regulamin C. K. W. 2) Podział pracy C. K. W. 3) Budżet. 4) Uchwały przekazane C. K. W. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie.

W sobotę, d. 17 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali OKR Al. Jerozolimskie 6, dawn. 56, tow. Rajmund Jaworowski wygłosi odczyt na temat **Filozofja Socjalizmu** (Materjalizm historyczny a filozofja). Bilety nabywać można w sekretarjacie OKR-u, od godz. 10 r. do 2 pp. i od 5 do 8 w.

Egzekutywa OKR. niniejszem komunikuje, iż w dniu dzisiejszym posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. nie odbędzie się.

Koło Pelcowizna. Dziś o g. 4 m. 30 pp. w Hucie szklanej Pelcowizna odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS.

Pocztowa org. PPS. Dziś o g. 6 w. odbędzie się posiedzenie komitetu Pocztowej org. PPS. o g. 7 w. ogólne zebranie członków, w lokalu OKR., Aleje Jerozolimskie 6.

Koło szewców PPS. dzielnicy Jerozolimskiej. Dziś o g. 6 m. 30 w. odbędzie się zebranie szewców fabrycznych i ręcznych, również kamaszników, w lokalu przy ul. Chłodnej 41.

Tramwajowa org. PPS. Jutro o g. 6 w. odbędzie się posiedzenie komitetu Tramwajowej org. PPS., o g. 7 w. ogólne zebranie członków, w lokalu ORK. Aleje Jerozolimskie 6.

Dzielnica Jerozolima. Jutro o g. 6 m. 30 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Chłodnej 41.

Dzielnica Praga. Jutro o g. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, w lokalu przy ul. Brukowej 29.

Dzielnica Mokotów. W piątek, 16 b. m. o g. 5 pp. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Bagatela 12a.

Dzielnica Nowe-Brudno. W piątek, 16 b. m. o godz. 4 m. 30 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy w lokalu przy ul. Okninckiej 16.

Dzielnica Powiśle. W piątek 16 b. m. o g. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy w lokalu przy ul. Solec 68.

Ruch zawodowy.

Zjazd Związków Robotników Miejskich. W dniu 24 b. m. o g. 10 rano w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 6, dawn. 56, rozpoczyna się Zjazd delegatów Związków Miejskich. W Zjeździe biorą udział delegaci Związków: z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Lublina, Radomia, Łodzi, Radomska i Rzeszowa. Zjazd zwołany został przez Centr. Kom. Kl. Zw. Zaw. celem stworzenia ogólno-państwowego Związku Zawodowego Pracowników Miejskich.

Proponowany następujący porządek dzienny Zjazdu: 1) Zagajenie obrad, wybór prezydjum i powitania. 2) Sprawozdania z poszczególnych Związków. 3) Przyjęcie statutu Związku. 4) Przyjęcie Regulaminu Związku. 5) Taktyka. 6) Wybór władz Związku. 7) Wnioski członków.

Podając powyższe prosimy wyżej podane Związki o wysłanie delegatów w stosunku: jeden delegat na 100 członków.

Rada Zw. Zaw. m. st. Warszawy. Jutro, d. 15 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku Metalowców, Leszno 53, odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Zw. Zaw. Wszyscy członkowie Rady proszeni są o konieczne przybycie.

Związek Pracowników miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 6, dawn. 56). Dziś t. j. w środę, punktualnie o godz. 6 i pół pp. w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie Zw. Rady Naczelnej. Tow. delegaci proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Zw. Pracowników Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 6, dawn. 56). W dniu 17 września r. b. t. j. w sobotę, punktualnie o godz. 6 i pół w sali **Muzeum Przemysłu i Rolnictwa**, Krak.-Przedm. 66 odbędzie się ogólne zebranie członków Związku Pracowników Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 6, dawn. 56). Wejście za okazaniem nowej legitymacji (koloru zielonego).

Do chłopców gazeciarzy!

Tow. Michał Banecki w New - Yorku, Hoffmanstr. 2390 nadesłał nam 1 dolara, jako nagrodę dla chłopca („na zelówki“), który sprzeda największą ilość „Robotnika“.

Wobec tego ogłaszamy następujący

KONKURS:

Gazeciarz - chłopiec, który na ulicach Warszawy sprzeda w okresie od 18 do 25 września r. b. włącznie największą ilość „Robotnika“, otrzyma nagrodę w sumie 1 dolara amerykańskiego.

Osobiste zgłoszenia do konkursu przyjmuje Administracja (Warecka 7) codziennie aż do soboty dn. 17 b. m.

Nagroda wypłacona będzie dn. 27 września w Administracji „Robotnika“ w godz. biurowych.

Administracja.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Belgja 288 — 285.
Berlin 38.50 — 35.
Gdańsk 37.50 — 35.
Londyn 14750 — 13300.
Paryż 298 — 275.
Wiedeń 300.
Marki niemieckie 36.60 — 35.25.
Dolary Stan. Zjedn. 3800 — 3700.
Dolary kanadyjskie 3300.

Wszechświatowa produkcja cynku (w tonach).

	w r. 1919
Niemcy (bez Górnego Śląska	11.600
Górny Śląsk	85.400
Belgja	15.000
Francja	18.000
Anglja	21.500
Holandja	9.800
Austrja	4.000
Polska	2.500
Hiszpanja	1.500
Norwegja	8.400
Razem w Europie	121.300
Stany Zjedn. A. P.	466.000
Kanada	11.100
Japonja	40.000
Australja	2.600
Ogółem	641.000

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa. — Piąty dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 50.000 nr. 55838.
Mk. 40.000 nr. 37680.
Mk. 30.000 n-ry 12191 62863.
Mk. 25.000 nr. 56369.
Mk. 20.000 nr. 58127.
Mk. 15.000 n-ry 2564 42555 56003 68715 41129.
Mk. 10.000 n-ry 5378 14974 20845 20996 41901 45116 45696 56481 61285 78621 911 2118 51305.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 17.3° C., najniższa 11.3° C.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, miejscami opady, dość ciepło, wiatry południowo - zachodnie.

Znowu podrożenie gazu. Z powodu ponownego znacznego podrożenia węgla i robocizny, cena gazu od dnia 14 b. m. została podwyższona z 900 na 1,400 mk. za tysiąc stóp sześć. Zarządca sądowy warszawskich zakładów gazowych, inż. E. Świda, podaje do wiadomości, że kto z odbiorców gazu na powyższą cenę nie zgadza się, winien o tem zawiadomić zarząd zakładów listem poleconym i zaprzestać używania gazu z dniem 14 b. m., kwit pocztowy zaś należy zachować do pierwszego obrachunku.

Z Rady miejskiej. Plenarne posiedzenie Rady odbędzie się w dniu 15 września r. b. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

362 zmienione nazwy ulic. Wielką wygodą dla wszystkich mieszkańców stolicy jest wydana świeżo przez inż. Maurycego Rotmila tablica poglądowa ulic m. Warszawy z uwzględnieniem 362 zmienionych nazw ulic, oraz spisu adresów centralnych instytucji państwowych i komunalnych. Tablica jest do nabycia w lokalu obywatelskiej komisji ofiarności publicznej przy wydziale XVII Magistratu m. Warszawy (Krak.-Przedm. 60).

Zapisy na komisarzy spisowych. Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że w lokalu Urzędu, Al. Jerozolimskie 32 (80, 86a), I piętro, od godz. 8 do 3½ po poł., w dalszym ciągu przyjmo-

wany jest zapis kandydatów na komisarzy spisowych w województwach kresowych (Wołyńskie, Poleskie, Nowogrodzkie). Komisarz spisowy otrzyma około 4.000 mk. wynagrodzenia ryczałtowego (w przybliżeniu 5 dni pracy), zwrot kosztów podróży (bilet kol. II kl.) i djety urzędnika państwowego VII klasy. Osoby, które wezmą udział jako komisarze w spisie ludności na Kresach, będą w pierwszym rzędzie przyjmowane przez Główny Urząd Statystyczny do prac związanych z opracowaniem wyników spisu na przeciąg około 2 lat.

Komisarze spisowi, którzy za swą pracę nie będą wymagali i nie otrzymają wynagrodzenia, dostaną specjalną odznakę: „Za ofiarną pracę".

Po 15-tym września dla zgłoszonych kandydatów będą urządzone kursa instruktorskie. O dniu rozpoczęcia kursów nastąpi osobne zawiadomienie.

Kursa dokształcające Zw. zaw. nauczycielstwa polsk. szkół średnich. Komisja Naukowa (oddział warszawski) zawiadamia, że wykłady na kursach dokształcających rozpoczną się około 20 września. Zapisy w lokalu Związku (Bracka 18) począwszy od 10 b. m. w czwartki i soboty od godz. 6 — 7 wiecz. Słuchacze dotychczasowi winni się zgłosić również osobiście.

Niedzielne Kursa rysunkowe. Zapisy kandydatów na kursa niedzielne rysunkowe, mieszczące się na Pradze w gmachu miejskim przy ul. Szerokiej nr. 17 i Nowowiejskiej nr. 27 — odbywać się będą dnia 18 września r. b. (niedziela) od godz. 10 do 1 w południe w lokalu szkolnym, ul. Wierzbowa 11.

Zjazd lekarski francusko - polski będzie otwarty we czwartek o godz. 10 rano w sali Towarzystwa Hygienicznego pod przewodnictwem ministra zdrowia, d-ra Chodźki i w obecności Naczelnika Państwa.

Walne zgromadzenie Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża zwołane zostało zgodnie z ustawą na d. 15 i 16 b. m. w gmachu Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego, po mszy w kościele Karmelitów, o g. 11 przed poł.

Z Międzyzwiązkowej Komisji Kulturalno-Artystycznej. Plenarne zebranie Międzyzwiązkowej komisji kulturalno-artystycznej odbędzie się **dzisiaj, o godz. 7-ej wiecz.** w lokalu **Żórawia 49,** nie jak błędnie podano w d. 15 b. m.

Wieczór Dantejski. W środę 14 b. m. odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonja) odczyt p. Piotra Grzegorczyka p. t. „Dante w Polsce" ku uczczeniu 600-ej rocznicy śmierci Dantego. Początek o godz. 8 wiecz.

Ku czci Danta. Szereg uroczystości poświęconych rocznicy Dante Alighierego, obchodzonej w tym roku przez cały świat cywilizowany, rozpoczyna w mieście naszem Filharmonja prelekcją prof. Cezarego Jellenty o wielkim wieszczu italskim. Konferencja ta p. t. „Dante Alighieri w 600 rocznicę zgonu poety" odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, o godz. 3 pp.

Zarząd Ligi Kobiet Polskich (Marszałkowska 74) zawiadamia, iż walne zebranie odbędzie się dnia 15 b. m., t. j. w czwartek o godz. 8-ej w. w lokalu Ligi.

O Wilnie i ziemi Wileńskiej. Na dzisiejszem posiedzeniu (środa) Polskiego T-wa Krajoznawczego o godz. 8 wiecz. pp. Władysław i Wacław Studniccy mówić będą o Wilnie i ziemi Wileńskiej.

Odczyt będzie ilustrowany przezroczami, robionemi specjalnie ze zdjęć Bułhaka. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Spis powracających z Rosji. Biuro prasowe ministerjum spraw zagranicznych podaje następujący spis polskich repatrjantów, którzy powrócą do kraju jednym z pierwszych transportów, wysłanych z miejsca ich pobytu.

a) Z Barnaułu gub. ałtajskiej: Stefan Justyn Jaroczyński, prawnik z Krasnegostawu z. Lubelskiej, Ignacy Mackiewicz z rodziną — buchalter z Wilna, Leon Domaniewski z ziemi Kaliskiej, Ludwik Czajkowski z z. Płockiej z żoną Cecylją z z. Warszawskiej, Jan Królik z Warszawy z rodziną — kantorzysta, Ignacy Józef Walentynowicz z żoną z Wilna — inżynier-technolog, Franciszek Rodak z z. Siedleckiej z rodziną — rolnik, Szymon Brajson z Wilna — rzemieślnik, Józef, syn Marcina, Cackowski z Gośłic ziemi Płockiej — ogrodnik, Michał Lisowy ze Lwowa — urzędnik sądowy, Hipolit Ustulski — urzędnik rejentalny z Łodzi, Józef Chyrczakowski z rodziną — z Warszawy, Cezary Radziwinowicz z rodziną — z Grodna, Stanisław Cudzik z rodziną z Tomaszowa, z. Piotrkowskiej, Władysław Pietkiewicz, z rodziną, z Wilna, Władysła Rygałło z rodziną, z Wilna, Kazimierz Łubkiewicz — prawnik z Wilna, Hieronim Andrzejewski z pow. nowoaleksandrowskiego gub. kowieńskiej.

b) Z Irkucka: Michał Bauer — agronom lat 32 z żoną i dzieckiem z Tarnopola, Galicja, Szczęsna Słupecka, żona pułkownika Stanisława z 2 synami w Krasnojarsku, mąż w kraju.

Dziennikarze skandynawscy w Gdańsku. Część uczestników zapowiedzianej wycieczki dziennikarzy skandynawskich przybyła już do Gdańska. Przybyli pp.: Asmodt Marthinsen, przedstawiciel pisma dla handlu i żeglugi w Christjanji, Bjorn Hommessen, przedstawiciel „Tidens Tegn", redaktor Bjorth Johansen, przedstawiciel „Tagbladed" i redaktor Friisland, przedstawiciel „Aftenposten". Na dworcu gdańskim powitali przybyłych przedstawiciele: min. spr. zagr., gen. komisarjatu i syndykatu dziennikarzy warszawskich oraz prasy miejscowej polskiej. Przybycie reszty uczestników zapowiedziane jest na dziś rano. (E. E.).

WYPADKI.

Walka z nierządem. Na skutek częstych nawoływań prasy na rozwielmożnienie się „dziewic" szczególnie w okolicach ul. Złotej, Wielkiej, Zielnej, Siennej, Pańskiej i Śliskiej, gdzie od południa aż do ciemnej nocy przechodnie nie mogą przejść swobodnie, zaś kobiety, młodzież i dzieci muszą niejednokrotnie słuchać ordynarnych wyrażeń i wogóle być świadkiem zgorszenia publicznego, komisarz 8-go komisarjatu, p. Kamieniecki zajął się energicznie wyplenieniem owego „zła koniecznego".

Mimo wielu przeszkód, jakie z trudnością musiał przezwyciężyć, obecnie p. Kamieniecki zdołał już przełamać pierwsze lody. W ostatnich dniach zamknięte zostały domy schadzek przy ul. Chmielnej w domach Nr. 48, 54 i 56 i przy ul. Złotej pod Nr. 26 i 29.

Również zapadła decyzja co do usunięcia lokatorek z mieszkania przy ul. Złotej Nr. 24, gdyż jednocześnie w tym domu mieści się powszechna szkoła publiczna, wskutek czego dzieci były świadkami zgorszenia. Najbardziej uporczywe były „damy" z lokalu przy ul. Chmielnej Nr. 48, lecz na skutek skargi o okradzenie jednego z „gości" na 1000 koron czeskich, lokatorki natychmiast usunięto. Nie na tem koniec. P. Kamieniecki czyni dalsze starania o usunięcie prostytutek z domów przy ul. Pańskiej Nr. 4, 11 i 13, Śliskiej Nr. 14, 16, 30 i 32, Wielkiej Nr. 11 i Siennej Nr. 11.

Opróżnione lokale oddane zostają do dyspozycji komisarjatu rządu, który po porozumieniu się z urzędem mieszkaniowym, pozwala zamieszkać policjantom, urzędnikom państwowym i t. p. protegowanym osobom.

Zgon bandyty. W szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarł 25-letni mężczyzna, podający się za Jana Jaworskiego, bandyta, który w ub. niedzielę został postrzelony przez komisarza Książka, poczem sam się postrzelił w głowę.

Tajemnicze morderstwo. W lesie w pobliżu wsi Duchłów, gm. Wiązowna (pow. warszawski), wykopano z ziemi trupa, z którego pozostały już niemal tylko kości. Po przewiezieniu do prosektorjum w Warszawie sekcja ustaliła, że czaszka została przestrzelona kulą rewolwerową.

Przyznanie się do zabójstwa. Do 11-go komisarjatu zgłosił się Gustaw Feltsch, zamieszkały w Stanisławowie i zawiadomił, że przed kilku dniami wystrzałem z rewolweru zabił w celu rabunku nieznanego mężczyznę, któremu zrabował pieniądze, zegarek i pierścionek złoty, a trupa pozostawił w rowie na 4 kilometrze od Stanisławowa. Po zabójstwie wyjechał do Krakowa, a następnie do Warszawy. Zabójcę wraz z protokułem przewieziono do Stanisławowa.

Ofiara wybuchu. W fabryce masła roślinnego „Alima" przy tow. akc. Łbowskiej olejarni przy ul. Gocławskiej Nr. 9 odźwierny 60-letni Antoni Stukiol, znalazłszy w pudełku z gwoździami jakąś rurkę, zaczął w niej dłubać szydłem. W czasie tej czynności nastąpił wybuch, przyczem Stukiołowi zostały oberwane dwa palce u lewej ręki, oraz zranione u prawej. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Z sądów.

Proces wojskowy.

Wczoraj rano rozpoczęły się przed sądem wojskowym D. O. Gen. w Poznaniu rozprawy sądowe przeciwko oskarżonym o malwersacje wojskowym: podpłk. szt. gen. Władysławowi Andersowi, dowódcy 15-go p. uł. wielkopolskich, ppor. Jerzemu Dzwonkowskiemu z tegoż pułku, rotmistrzowi Leonowi Al. Szmidtowi i ppor. Kazimierzowi Rzósce. Akt oskarżenia zarzuca podpułk. Andersowi, że jako dowódca pułku w przeciągu lat 1919, 1920 i 1921 stworzył nielegalny fundusz prywatny pułku i zarządzając nim, czerpał pieniądze na swój użytek ze źródeł państwa, a mianowicie, ze sprzedaży koni i taboru zarekwirowanego i zdobytego, przyczem świadomie podpisywał fałszywe listy, przedłożone mu przez Rzóskę i Dzwonkowskiego, a pod pozorem, że intendentura nie pokrywa potrzeb pułku, wydawał na cele prywatne kwoty publiczne. Ppor. Rzósce oskarżenie zarzuca, że w r. 1920 na polecenie rotmistrza Szmidta, który sprzedawał konie podczas licytacji, sporządził fałszywą listę, przeprowadzając zmianę sumy pieniędzy z 672.000 na 342.000. Rotmistrz Szmidt oskarżony jest o to, że jako zwierzchnik, skłonił ppor. Rzóskę do zestawienia fałszywej listy. Przewodniczy rozprawom pułk. korpusu sądowego, dr. Bielski. Oskarża prokurator mal. Jakubowski. (E. E.).

Samowolne zajęcie sklepu.

Oddawna niepamiętna w kołach kupieckich i nienotowana w kronikach sądowych sprawa o zajęcie drogą gwałtu sklepu — była świeżo przedmiotem rozpraw w sądzie pokoju 18-go okręgu, m. st. Warszawy.

P. Janina Suchorzewska, b. kilkoletnia pracownica urzędu zaopatrywania, dowiedziawszy się, że W. Z. likwiduje kilka składnic, a między innemi i składnicę, w której ona miała zajęcie, nabyła 1 kwietnia samoistne prawa lokatorki sklepu w domu Nr. 14 przy ul. Dzikiej, znajdującego się poprzednio w użytkowaniu tegoż W. Z. W sklepie tym, nabytym za pośrednictwem administratora domu, S. prowadziła sprzedaż produktów spożywczych na własny rachunek, komorne zaś opłaciła do 1 lipca r. b., nie domyślając się, że administrator domu poza jej plecami o ten sam sklep, wbrew wszelkim zasadom etyki i prawa, traktuje z niejakim Moszkiem Zommerem.

I oto dnia 3 sierpnia r. b., niby grom z jasnego nieba, wczesnym rankiem, w nieobecności S., wtargnięto do jej sklepu drogą oderwania kłódek i usunięto z niego przy udziale urzędnika W. Z. i innych osób rzeczy, czasowo przez W. Z. w sklepie pozostawione, a także przedmioty, stanowiące własność p. Suchorzewskiej. W ten oto sposób sklep znalazł się w rękach podstępnie działającego Zommera.

Sprawa cywilna o eksmisję Z. oparła się o sąd (sędzia Wojdecki), który wydał w niej uzasadniony wyrok. Sąd mianowicie uznał, że został tu niewątpliwie spełniony czyn nielegalny i niezgodny z prawem, że złożony przez pozwanego Zommera dowód (kwit), iż za sklep uiścił administratorowi domu należność do dnia 1 listopada r. b., nie może tu mieć znaczenia, albowiem dowód ten w niczem nie obala praw, nabytych poprzednio przez S. i do czasu usunięcia jej drogą właściwą, na mocy wyroku sądowego, nie samowolnie, — nie mogło być mowy o oddaniu tego sklepu pozwanemu Zommerowi; że wogóle pozwany nie może mieć żadnego tytułu prawnego do posiadania sklepu, gdyż w posiadanie to wszedł drogą gwałtu, umowa zaś, jaką pozwany zawarł jakoby z administratorem domu w czasie, kiedy powódka S. była w posiadaniu sklepu z tytułu wcześniejszej umowy najmu, prawom jej, w myśl 1165 art. kod. cyw. szkodzić nie może.

Wobec tych i innych obszernie wyłuszczonych zasad, sąd nakazał wyeksmitowanie Moszka Zommera ze sklepu i wyrok opatrzył rygorem natychmiastowej wykonalności.

Poza tą sprawą znajduje się w biegu wytoczona przez p. S. sprawa karna nietylko przeciwko Zommerowi, lecz i przeciwko pomocnikom jego: administratorowi i rządcy wspomnianego domu Mianowskiemu i Mieczyńskiemu, jak również przeciwko urzędnikowi W. Z. Słowikowskiemu, — o samowolę, połączoną z włamaniem.

Teatr i Muzyka.

TEATR „WODEWIL". „Hania chce tańczyć", operetka w 3-ch aktach R. Bodanzky'ego (przekład K. Toma i A. Własta). Muzyka T. Eyslera.

Wiedeńska operetka znanego kompozytora Eyslera p. t. „Hania chce tańczyć" ma nie wiele oryginalnej i świeżej melodji, lecz dużo nie popsutego trywialnością dowcipu i humoru. Duet, tercet i walc w akcie II-im należą do udatniejszych wyjątków muzycznych. W wykonaniu przebijała staranność. Zaremba stworzył wyborny wulgarny typ szmugreła Fischbachera, zaś Orłowski zręcznie uchwycił komiczną postać hr. Adolara. Szerszyński miło śpiewał, lecz dość chwiejnie jeszcze stąpa po scenie. Rogińska była wesołą, pełną temperamentu Hanią, przytem pod względem wokalnym sprawiła się doskonale. Z widoczną muzykalnością i rutyną dyrygował F. Kochański, zaś „Walc" Kreislera i „Taniec Tyrolski" W. Jaworskiego znalazły w Zgliczyńskiej, Hryniewicz i Szmarowskiej dobre wykonawczynie. **M. L.**

Teatr Wielki. Dziś „Tristan i Izolda".
Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Zawód".
Teatr Polski. Dziś i jutro „Tajfun".
Teatr Reduta. Dziś i jutro „Fircyk w zalotach".
Teatr Mały. Dziś i jutro „Ósma żona Sinobrodego".
Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Trójka hultajska" Nestroya.
Teatr Praski. Dziś obrazek Rydla „Z dobrego serca" i komedja Perzyńskiego „Szczęście Frania". Jutro premjera „Przed śniadaniem" obrazek Fredry (syna) i „Radcy pana radcy", komedja Bałuckiego.
Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Czerwona maska".

Z Filharmonji. Filharmonja otwiera podwoje w piątek koncertem symfonicznym pod dyrekcją p. Emila Młynarskiego. Program wypełnią dzieła Beethovena z symfonją „Eroiką" na czele. Solistą będzie prof. Henryk Melcer i wykona koncert fortepianowy Es-dur.

W sobotę koncert popołudniowy, złożony z utworów Czajkowskiego. W programie między innemi symfonja „Patetyczna". Dyryguje Birnbaum. W koncercie weźmie udział świetny skrzypek Michał Fieber.

W niedzielę w południe poranek moniuszkowski pod dyrekcją p. Ozimińskiego. Solistą będzie artysta opery p. Adam Dobosz.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S